Wyd. A

Cena 5 złotych

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Kraków, piątek 27 stycznia 1950 Nr. 27 (342)

Wyjazd delegacji pisarzy radzieckich na uroczystości Mickiewiczowskie w Warszawie

MOSKWA. W dniu 26 stycznia wyjechała z Moskwy do Warszawy delegacja pisarzy radzieckich na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. W skład delegacji wchodzą: zastępca sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich — Mikołaj Tichonow, poeci: Maksym Rylski i Maksym Tank, Simon Czikowani i Antanas Venclowa.

Towarzysz Wasyl Kolarow na zawsze zapisany jest w historii bułgarskiej i międzynarodowej walki o wolność, pokój i socjalizm

SOFIA. Przed złożeniem w grobowcu zwłok Premiera Kolarowa, odbyło się przed Mauzoleum Georgi Dymitrowa w Sofii zebranie żałobne, na którym przemówienia z wyrazami hołdu dla Zmarłego wygłosili m. in. wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Bułgarii Poptomow, wicepremier ZSRR Marszałek Woroszyłow oraz premier Rzeczypospolitej Polskiej — Józef Cyrankiewicz.

Przemówienie wiceppremiera Bułgarskiej Republiki Ludowej Poptomowa

Wielką i ciężką stratę poniósł lud pracujący naszego kraju, Komunistyczna Partia Bułgarii i Bułgarska Republika Ludowa.

Żegnamy dzisiaj Towarzysza Wasyla Kolarowa — wiernego współbojownika naszego niezapomnianego Wodza i Nauczyciela Georgi Dymitrowa. Żegnamy jednego z najstarszych i najbardziej poważanych członków Biura Politycznego Partii Komunistycznej, weterana rewolucyjnego ruchu proletariackiego w naszym kraju. Żegnamy naszego ukochanego i niezapomnianego Towarzysza Wasyla Kolarowa.

Żegnamy wielkiego męża stanu, wybitnego budowniczego nowej Bułgarii, budowniczego politycznych i gospodarczych podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Wielkie są zasługi Towarzysza Kolarowa dla klasy robotniczej i ruchu komunistycznego w naszym kraju, dla Bułgarskiej Republiki Ludowej.

Wasyl Kolarow — ciągnie dalej Poptomow — był płomiennym bojownikiem o pokój i współpracę między narodami. Wierzył głęboko, że potężny ruch w obronie pokoju, który ogarnął miliony ludzi na całym świecie, potrafi spętać ręce imperialistów i wzniecić przeszkodę na drodze ich szatańskich prób rozpalenia nowej pożogi wojennej.

Wasyl Kolarow był niezachwianym i oddanym przyjacielem Związku Radzieckiego — naszego wyzwoliciela — i takim pozostał do ostatniej chwili swego życia.

Przed mogiłą Wasyla Kolarowa przyrzekamy—oświadczył Poptomow — że z jeszcze większą energią i entuzjazmem podejmiemy walkę o rozwiązanie wszystkich stojących przed nami zadań o przezwyciężenie wszystkich trudności, o pełne zwycięstwo i budowę socjalizmu w naszym kraju.

Niechaj przepiękne życie rewolucjonisty - komunisty Towarzysza Wasyla Kolarowa będzie dla nas wszystkich świetlanym przykładem!

Przemówienie Marszałka Związku Radzieckiego Woroszyłowa

Po przedwczesnym zgonie Georgi Dymitrowa, śmierć Towarzysza Kolarowa — jednego z najstarszych przywódców Komunistycznej Partii Bułgarii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, wiernego ucznia Lenina i Stalina jest dla nas wszystkich nową, ciężką stratą.

Naród bułgarski stracił w osobie Kolarowa znakomitego syna, męża stanu, budowniczego demokracji ludowej i socjalizmu w Bułgarii, płomiennego trybuna, zahartowanego bojownika o wyzwolenie klasy robotniczej, o demokrację ludową i socjalizm.

Śmierć Towarzysza Kolarowa była dla narodu radzieckiego szczególnie bolesna. Towarzysz Kolarow był szczerym i niezmiennym jego przyjacielem od pierwszych dni wielkiej Rewolucji Październikowej. Jako szczery, proletariacki rewolucjonista-komunista, zawsze wysoko dzierżył sztandar internacjonalizmu proletariackiego i całym swym płomiennym sercem był z naszym zwycięskim narodem. Nieodłącznie kroczył za genialnymi wodzami światowego proletariatu i Związku Radzieckiego — Leninem i Stalinem.

Świetlana postać Towarzysza Kolarowa na zawsze pozostanie w pamięci narodów Związku Radzieckiego, narodu bułgarskiego i wszystkich narodów walczących o pokój, demokrację i socjalizm.

Narody Związku Radzieckiego wraz z całym narodem bułgarskim są pogrążone w głębokim smutku z powodu śmierci naszego niezapomnianego przyjaciela. Wielkie dzieło Lenina-Stalina, o które walczył Towarzysz Kolarow, któremu ofiarnie służył i poświęcił całe swe szlachetne życie — jest niezwyciężone. Rękojmią tego są wzrastające twórcze siły narodu bułgarskiego, niewzruszona jego przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz nieprzerwany wzrost sił obozu demokracji i socjalizmu na całym świecie.

Wspaniałe życie Towarzysza Kolarowa, wiernego i konsekwentnego bojownika o dzieło Lenina-Stalina, będzie źródłem natchnienia i wzorem dla wszystkich prawdziwych bojowników o szczęście narodu — o postęp, demokrację i pokój na całym świecie.

Przemówienie premiera RP. Józefa Cyrankiewicza

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Przewodniczącego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Towarzysza Bolesława Bieruta, w imieniu polskiej klasy robotniczej, w imieniu Rządu polskiego i całego obozu polskiej demokracji składam narodowi bułgarskiemu ze sławną Bułgarską Partią Komunistyczną na czele, najserdeczniejsze wyrazy braterskiego współczucia.

Ugodziła w Was znów bolesna strata i ta Wasza strata jest stratą całego międzynarodowego ruchu robotniczego, — jest naszą polską stratą!

Gdy spojrzeć wstecz na życie Towarzysza Kolarowa, to tak jak gdyby odwracać kartę za kartą historię bułgarskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zapisał się Towarzysz Kolarow na tych kartach niezmordowaną działalnością w służbie klasy robotniczej.

Zapisał się zdecydowaną walką z oportunizmem w partii socjal-demokratycznej, o stworzenie rewolucyjnej partii proletariackiej, zakładając w ten sposób głęboko w glebę bułgarską sięgający fundament rewolucji społecznej i dyktatury proletariackiej.

Zapisał się Towarzysz Kolarow na tych kartach swą walką o wolność Bułgarii, przeciwko kolonialnemu wykorzystywaniu jej przez imperialistów, przeciwko wciąganiu jej w wojnę w interesach imperializmu, przeciwko rządzącej Bułgarią ekspozyturze imperializmu.

Zapisał się Towarzysz Kolarow na kartach międzynarodowego ruchu robotniczego i wielkiej socjalistycznej Rewolucji Październikowej i w latach budownictwa socjalistycznego w Rosji, ucząc bułgarską klasę robotniczą bojowego internacjonalizmu, jako jedynie warunkującego zwycięstwo i utrwalenie wolności we własnym kraju.

Zapisał się na tych kartach całymi latami swojej niezmordowanej walki z faszyzmem, o wolność swego narodu, swą pracą w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Po rozgromieniu hitleryzmu przez Związek Radziecki i oswobodzeniu Bułgarii imię Kolarowa znów zapisane jest w historii Bułgarii, jako najbliższego współpracownika Towarzysza Dymitrowa, jako jednego z największych budowniczych socjalizmu w Bułgarii.

Dzięki temu wszystkiemu, — Towarzysz Kolarow na zawsze zapisany jest w historii bułgarskiej i międzynarodowej walki o wolność i socjalizm.

Dlatego dziś, tak jak przed kilku miesiącami z powodu straty Towarzysza Dymitrowa, myśli i serca polskich robotników i chłopów, znów łączą się z Wami we współczuciu z powodu wspólnej wielkiej straty.

Równocześnie ożywieni jesteśmy uczuciem dumy ze wspólnych osiągnięć i zwycięstw, które są rezultatem wieloletniej pracy i walki mas ludowych przepojonych miłością ojczyzny i internacjonalizmem, opartych w swojej walce o siłę, o doświadczenie, o pomoc Związku Radzieckiego, wychowanych przez takich przywódców jak Towarzysz Kolarow.

Penetracja St. Zjedn. w państwie Izrael

TEL-AVIV. Dziennik „Jediot Achronot" donosi, że Stany Zjednoczone dążą do wykorzystania ciężkiej sytuacji ekonomicznej państwa Izrael dla swych celów ekspansjonistycznych na Bliskim Wschodzie.

Stany Zjednoczone gotowe są ofiarować państwu Izrael „pomoc" dolarową i żywnościową, pod warunkiem, że państwo Izrael wejdzie w skład antyradzieckiego „bloku śródziemnomorskiego".

Morgenthau i przedstawiciele burżuazji żydowskiej w Stanach Zjednoczonych domagają się od rządu państwa Izrael, aby przyjął tę propozycję.

Brytyjskie Związki Zawodowe walczą o równą płacę dla kobiet

LONDYN. Dziennik „Daily Telegraph and Morning Post" donosi, że 6 związków zawodowych, reprezentujących ponad 600 tysięcy robotników, rozpoczęło kampanię, domagając się równych płac za równą pracę dla mężczyzn i kobiet. W kampanii biorą udział 4 związki zawodowe urzędników państwowych związek zawodowy nauczycieli i stowarzyszenie pracowników samorządów terytorialnych.

Czołowy rębacz górnictwa polskiego Wiktor Markiewka wzywa towarzyszy pracy w przemyśle węglowym do podejmowania zobowiązań produkcyjnych

KATOWICE. Na posiedzeniu komitetu współzawodnictwa pracy kopalni „Polska" w dniu 25 stycznia b. r. czołowy rębacz górnictwa polskiego, Wiktor Markiewka, uzyskujący od szeregu miesięcy poważne przekroczenia normy produkcyjnej zainicjował nową formę współzawodnictwa, w postaci długofalowych zobowiązań, wzywając wszystkich górników polskiego przemysłu węglowego do naśladownictwa i przekraczania norm produkcyjnych.

Wobec całej załogi kopalni, obecnej na posiedzeniu komitetu, wśród burzliwych oklasków zebranych, rębacz, Markiewka, złożył następujące oświadczenie:

„Ja, Wiktor Markiewka, jeden z 9-ciu synów górnika Pawła, pracujących w przemyśle węglowym, współzawodniczący od 1947 roku i przodownik pracy, w zrozumieniu wielkich zadań, jakie czekają nas w Planie 6-letnim na odcinku przemysłu węglowego, w naszym dążeniu do socjalizmu, dobrobytu i podniesienia kulturalnego mas pracujących w Polsce, przyjmuję wraz z moim ładowaczem następujące zobowiązanie:

Wyrąbię w ciągu 3 miesięcy, t. j. w ciągu lutego, marca i kwietnia b. r. 220.5 metra bieżącego chodnika, zamiast 73.5 metra, jak przewiduje norma, przy czym w ciągu tych 3 miesięcy zobowiązuję się wydobyć 1.620 ton węgla, zamiast przewidzianych normą 540 ton.

Równocześnie wzywam wszystkich górników naszej kopalni i górników całego przemysłu węglowego do pójścia w moje ślady, byśmy mogli Plan 6-letni wykonać przed terminem i szybciej u nas zbudować podstawy socjalizmu".

Oświadczenie górnika Markiewki przyjęła załoga kopalni „Polska" burzą długo niemilknących oklasków. Zostało ono natychmiast podjęte przez towarzysza pracy Markiewki — górnika przodowego tej samej kopalni — Józefa Słupika.

„Podejmując wezwanie towarzysza Markiewki — stwierdził bezpartyjny górnik chodnikowy — Józef Słupik, rozumiem zadania, jakie stoją przed górnictwem w wykonaniu Planu 6-letniego, który przyniesie dobrobyt całej klasie pracującej i zobowiązuję się wraz z moim ładowaczem wykonać w tym samym czasie 252 metry bieżące chodnika zamiast przewidzianych w normie 84 metrów bieżących oraz wydobyć 1.851.75 tony węgla, zamiast przewidzianych normą 617.25 tony".

Długo niemilknące okrzyki na cześć przodowników pracy towarzyszyły ostatnim słowom zobowiązania.

Delegacja polskich Zw. Zawodowych w Moskwie

MOSKWA. Delegacja polskich związkowców, która przybyła do Moskwy na zaproszenie WCSPS zwiedziła muzeum Lenina, w którym zapoznała się z materiałami i dokumentami o życiu i działalności twórcy państwa radzieckiego.

Związkowcy polscy przebywać będą w Związku Radzieckim kilka tygodni. W okresie tym zapoznają się oni z historycznymi i kulturalnymi pamiątkami stolicy radzieckiej z pracą moskiewskich zakładów przemysłowych i ruchem zawodowym w ZSRR.

Na czele delegacji stoi przewodniczący CRZZ — Aleksander Zawadzki.

Uchwała Bułgarskiej Rady Ministrów o trwałym uczczeniu pamięci Wasyla Kolarowa

SOFIA. Prasa bułgarska opublikowała uchwałę Rady Ministrów następującej treści:

„Dla uwiecznienia pamięci Towarzysza Wasyla Kolarowa — Prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej, znakomitego kierownika Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Rada Ministrów postanawia:

Miasto Szumen, w którym urodził się Wasyl Kolarow, nazwać Kolarowgrad.

Drugi rejon miasta Sofii — nazwać rejonem Wasyla Kolarowa.

Wznieść pomnik Wasyla Kolarowa w Sofii.

Cementownie „Granitoid" w miejscowości Batanowcy — nazwać cementownią imienia Wasyla Kolarowa.

Centralę wysokiego napięcia „Lprom" w Sofii — nazwać imieniem Wasyla Kolarowa.

Fabrykę „Morze Czarne" w mieście Stalin — nazwać fabryką imienia Kolarowa.

Bibliotekę Narodową w Sofii — nazwać Biblioteką Narodową imienia Wasyla Kolarowa.

W mieście Szumen, w domu, w którym urodził się i żył Wasyl Kolarow — zorganizować muzeum imienia Wasyla Kolarowa.

Wydać zbiór dzieł Wasyla Kolarowa.

Ufundować 10 stałych stypendiów imienia Wasyla Kolarowa — 5 w Akademii Rolniczej imienia Dymitrowa, 3 na wydziale ekonomicznym uniwersytetu sofijskiego i 2 w Akademii Sztuki.

Pułk, w którym służył Wasyl Kolarow — nazwać pułkiem imienia Wasyla Kolarowa.

Akademię wojsk technicznych nazwać — akademią wojsk technicznych imienia Kolarowa.

Złożyć wniosek do Prezydium Zgromadzenia Narodowego w sprawie wydania dekretów, dotyczących powyższych postanowień."

Katastrofalna sytuacja gospodarcza frankistowskiej Hiszpanii

MOSKWA. Agencja TASS w wiadomości z Paryża, cytuje głosy prasy francuskiej, świadczące o katastrofalnej sytuacji gospodarczej Hiszpanii frankistowskiej. Sytuacja klasy robotniczej stała się rozpaczliwa. — Z każdym dniem wzrasta bezrobocie. Kompletny zastój w budownictwie spowodował, że w Madrycie wśród samych tylko robotników budowlanych jest ponad 70 tys. bezrobotnych.

Przeciętny zarobek dzienny robotnika wynosi 15 pesetów. Kilogram chleba kosztuje 7 pesetów, kilogram cukru — 100 pesetów itd. W tych warunkach nawet robotnicy pracujący wegetują w sposób daleko odbiegający od normalnych warunków egzystencji ludzkiej, nie mówiąc już o bezrobotnych.

Obecne czasy są nacechowane społeczną miłością i sprawiedliwością

Konferencja księży i działaczy katolickich we Wrocławiu

WROCŁAW. We Wrocławiu na specjalnej konferencji działaczy katolickich z terenu całego Dolnego Śląska, poświęconej omówieniu nadużyć wykrytych ostatnio w zarządzie „Caritas" we Wrocławiu, udział wzięło około 500 osób, w tym kilkudziesięciu księży i ponad 90 zakonnic.

Zagajając obrady ks. dziekan Lemparty stwierdził, że opublikowane w prasie fakty nadużyć w „Caritas" wrocławskiej wstrząsnęły całym społeczeństwem. Wszyscy katolicy rozumieją, że trzeba było powziąć decyzję radykalnego uzdrowienia stosunków panujących w „Caritas". Wszyscy też katolicy z zadowoleniem przyjęli decyzję Rządu powołania przymusowego zarządu „Caritas", w którego skład weszli kapłani, działacze katoliccy, literaci itp.

Liczni uczestnicy konferencji mieli możność zapoznać się z zabezpieczonymi przez NIKP dokumentami, mówiącymi o współpracy dyrektorów zarządu ks. Samulskiego oraz Jana Paszendy z gestapo jak również z licznymi kwitami i dowodami kasowymi, świadczącymi o olbrzymich nadużyciach popełnionych przez zarząd „Caritas". Wszystkie dokumenty i fakty, ujawnione przez ob. Kalińskiego, potwierdziły w pełni omawiane szeroko na łamach prasy zarzuty odnośnie działalności zarządu „Caritas" wrocławskiego.

Po rozpatrzeniu dokumentów rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w toku której kilkunastu księży i wielu działaczy katolickich potępiło zdecydowanie hańbiącą działalność zarządu „Caritas", domagało się surowej kary dla szkodników społecznych i złodziei grosza publicznego oraz żądało uzdrowienia stosunków w stowarzyszeniu „Caritas".

Ksiądz proboszcz Borowczyk z Łomnicy wyraził głębokie ubolewanie z powodu skandalicznych faktów i oświadczył, iż cieszy się, że władze państwowe wkroczyły energicznie w tę sprawę, gdyż teraz akcja charytatywna katolików po oczyszczeniu bagna, które było w „Caritas" pójdzie właściwym torem.

Ksiądz Andryszak z Jeleniej Góry stwierdził — „Czasy, wśród których żyjemy są demokratyczne, nacechowane społeczną miłością i sprawiedliwością. Tą zasadą powinien się kierować każdy obywatel, a tym więcej czynniki, którym powierza się dobro maluczkich".

Ks. Dąbrowski z Guzowa powiedział — „Boleję nad faktem, że „Caritas" na terenie województwa wrocławskiego została tak strasznie okaleczona przez ludzi, którzy uczynili z niej dla siebie dochodową synekurę, nie pomni na słowa Chrystusa, „Cokolwiek uczyniście maluczkim — Mnie uczyniście". Bardzo słuszne, że ten wrzód ropiejący został wycięty. Z całym uznaniem odnoszę się do naszych władz, które to uczyniły."

Ob. Olański z Mławy stwierdza, że datki na „Caritas" najczęściej dawali najbiedniejsi. „Zawiedli się srodze — stwierdził on — ci wszyscy biedni ludzie, którzy dając swe ofiary byli pewni, że dygnitarze rozdzielą je sprawiedliwie."

Ks. Nachtman z Pilczyc zwrócił uwagę, że olbrzymie nadużycia w „Caritas" spowodowane były brakiem kontroli społecznej. Stwierdził on, iż trzeba statutowo zagwarantować pełną kontrolę nad działalnością organizacji charytatywnych, aby oczyścić zło i przywrócić podważone zaufanie do „Caritas".

W uchwalonej jednogłośnie na zakończenie rezolucji zebrani stwierdzili, że dotychczasowa działalność „Caritas" wrocławskiej była całkowicie sprzeczną ze statutem, że fundusze wykorzystywane były przez ludzi niegodnych, dla osobistych celów.

Zebrani przyjmują z zadowoleniem decyzję Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, który przerwał przestępczą działalność „Caritas" wrocławskiej.

Rezolucję tę podpisali m. in. następujący księża:

Ks. Stanisław Dąbrowski — Ząbkowice, ks. Marian Niewieszczak, ks. Niedźwiecki — pow. Ząbkowice, ks. Antoni Lemparty — Środa Śląska, ks. dziekan Adolf Szulj — Środa Śląska, ks. Władysław Kołcon —Lwówek, ks. Leon Moławski — Bolesławiec, ks. Władysław Nachtman — Wrocław-Bilczyce, ks. Józef Szewaj — Ząbkowice, ks. Stanisław Gardziński — Namysłów, ks. Mieczysław Kmita — Lubań, ks. Władysław Blachnik — Lubań, ks. Dominik Wanykowski — Makczyce, pow. Ząbkowice, ks. Adolf Pietrzydek — Topolan pow. Ząbkowice, ks. Jan Szul — Jawor, ks. Michał Lewicki — Bystrzyca, ks. Jan Kania — Kłodzko, ks. Mieczysław Pieniążek — Wałbrzych ks. Zygmunt Głowacki — Wałbrzych, ks. Ksawery Andryszak — Jelenia Góra, ks. kapelan Stanisław Borowczyk — Jelenia Góra, ks. Stanisław Tarasiewicz — Jelenia Góra, ks. Jan Matwiejczyk — Jelenia Góra, ks. Jakub Pietrusik — Oława, ks. Stanisław Bochenek — Oława, ks. Jakub Mikoś — Świdnica, ks. Stanisław Kijowski — Strzelin, ks. katecheta Władysław Niedźwiecki — Milicz, ks. Jarosław Wodowski — Milicz, ks prefekt Jerzy Mróz — Zgorzelec, ks. Marian Somirski — Pińsk, pow. Zgorzelec, ks. Lucjan Stec — Wrocław, ks. Aurel Fuchs — Lwówek, ks. Witold Bancer — Oława, ks. Jan Górnicki — Namysłów, ks. Jan Odrobiec — Oleśnica, ks. Michał Kondziołka — Lubań, ks. Aleksander Styczek — Jelenia Góra, ks. Antoni Chmielewski — Góra Śląska, ks. Józef Cwalka — Góra Śląska, ks. Jan Karczewski — Nowa Ruda, ks. Emilian Weiss — Kłodzko, ks. kapelan Franciszek Frankowski — Żary, ks. kapelan Albin Wolny — Niemcza, ks Bronisław Ilnicki — Stara Kamienica, pow. Jelenia Góra, ks. Błażej Jurasz — Trzebnica, ks. Paweł Szczesny — Namysłów ks. Karol Jermy — Dzierżoniów, ks. Tomasz Machoń — Kłodzko ks. Antoni Lorenc — Tyniec Mały, ks. Bolesław Pyzik — Mianów Wielki, pow. Wrocław, ks. Nikodem Poręba — Świdnica, ks. Jan Łukasiewicz — Wałbrzych, ks. Bronisław Tucholek — Oleśnica, ks. Michał Mazur — Lubań, ks. Leon Draneba — Złotoria, ks. Franciszek Wątek — Syców, ks. Piotr Sobkowiak — Środa Śląska, ks. Henryk Oziewicz — Wrocław, ks. Roman Szemraj — Wrocław ks. dziekan Justyn Kostek — Wrocław, ks. Franciszek Olszewski — Łupiencin, ks. Henryk Zalewski — Wrocław.

„Łagodnymi metodami nic by się nie dało zrobić"

Zeznania oskarżonego Florczaka w trzecim dniu procesu zakonników z Namysłowa

WROCŁAW. W dalszym ciągu procesu zakonników z Namysłowa zeznawał następny oskarżony, 42-letni przeor konwentu OO. Bonifratrów w Namysłowie, ks. Wincenty FLORCZAK. Przyznał się on do winy, próbując jedynie nieudolnie zaprzeczać dokonanym przestępstwom na tle seksualnym.

Ks. Florczak zmuszony był przyznać, że zniszczenia i dewastacje jakim uległ zakład w Namysłowie podczas wojny, dzięki wielomilionowym dotacjom Min. Odbudowy, Minist. Zdrowia i Min. Oświaty, zostały usunięte, zakład został wyposażony w niezbędne urządzenia i że również jedynie dzięki stałym subsydiom z Kuratorium Okręgu Szkolnego, a także Ministerstwa Zdrowia — zakon mógł prowadzić odbudowany zakład.

W swych wywodach osk. ks. Florczak usiłował ku oburzeniu całej sali przedstawić zakład w Namysłowie za czasów swego kierownictwa w sielankowych barwach, stwierdzając jakoby wychowankowie mieli „nadmiar" jedzenia, „doskonałą" odzież i w ogóle byli „starannie i troskliwie" wychowani.

Ta perfidna ,oparta o ogólniki, linia obrony nie wytrzymała jednak konkretnych pytań, które zadał oskarżonemu sąd i prokurator. Oskarżony przyznał np., że uzdolnionego do malarstwa chłopca, ks. Florczak mimo jego próśb i zaklinań, specjalnie skierował do najcięższych prac w polu.

Osk. ks. Florczak, mówiąc o metodach wychowawczych stosowanych w zakładzie, usiłował stale przemilczać własną działalność, ale zmuszony był przyznać, że osk. Michałowski dręczył chłopców, zamykając ich w izolatkach. „Ale przecież łagodnymi metodami tu nic by się nie dało zrobić" — dodaje cynicznie oskarżony.

Przewodniczący: Czy oskarżony sam nigdy nie stosował kar fizycznych?

Ks. Florczak: Ja sam uderzyłem kilka razy chłopców ale przeważnie stosowałem perswazje.

Przewodniczący: A kiedy perswazje nie pomagały?

Ks. Florczak: Wówczas karciłem chłopca paskiem, przy czym mógł on wybierać czy chce dostać moim paskiem czy swoim. Poza tym miałem też patyk, grubości palca. Sam pytałem karconego, ile chce dostać i wymierzałem mu karę od 3 do 10 razy.

Oskarżony przyznaje się następnie, że bił wychowanków po twarzy i upijał się.

Dużo czasu zajęło złożenie przez oskarżonego wyjaśnień w sprawie skomplikowanych machinacji finansowych ks. Florczaka, które narażały Skarb Państwa na poważne straty. Osk. przyznał, że z magazynów zakładu obdarowywał członków własnej rodziny.

Prok. powraca następnie do bliższego wyjaśnienia strasznych „metod wychowawczych" stosowanych przez przeora ks. Florczaka.

Prokurator: Dlaczego karcąc swych uczniów, kazał im ksiądz rozbierać się?

Ks. Florczak: Przypuszczałem, że na przyszłość taki chłopiec będzie się wstydził i nie będzie niegrzeczny.

Na pytanie prokuratora czym ks. Florczak tłumaczy fakt, że kilku chłopców twierdzi kategorycznie, iż dokonał on na nich gwałtu — oskarżony — usiłuje przekonać sąd, że jest to skutek „mściwości" chłopców.

Przew.: A za co się mieli mścić? — Czy przypadkiem nie za to, że byli bici, że chodzili głodni, obdarci i bosi?

Następnie sąd ujawnił odpowiednie fragmenty zeznań złożonych przez osk. Florczaka w śledztwie. Wyszło przy tym na jaw, że początkowo osk. ks. Florczak przyznał się do utrzymywania stosunków homoseksualnych z niektórymi chłopcami w zakładzie, podając szczegółowo nazwiska swych ofiar i liczbę stosunków z poszczególnymi chłopcami. Zeznania te pokrywały się zresztą ze skargami, złożonymi przez wychowanków.

W drugim dniu procesu personelu zakładu OO. Bonifratrów w Namysłowie, zeznania pozostałych oskarżonych ujawniły dalsze szczegóły gehenny chorych dzieci przebywających w tym zakładzie. Szczegóły te potwierdzone zostały i uzupełnione zeznaniami świadków — ofiar występnych „pedagogów" w habitach zakonnych.

Siostra zakonu SS. Służebniczek — Zofia Dorsz, księgowa zakładu w Namysłowie przyznaje się do poważnych machinacji finansowych, które — jak naiwnie wyjaśnia „popełniała bezwiednie".

Osk. Ignacy Michałowski przyznał się do winy częściowo. Był on przyjęty do zakładu przez osk. Florczaka, mimo, że nie miał ku temu odpowiednich kwalifikacji.

Przed wojną pełnił funkcję zawodowego podoficera w KOP-ie, a w czasie wojny służył w armii Andersa. Osk. przyznaje, że wychowankowie używani byli do ciężkich prac zarówno w zakładzie jak i w konwencie. Zamykani przez niego z własnej inicjatywy lub na polecenie przeora Florczaka chłopcy przebywali w ciemnicy do 48 godzin. Oskarżony wiedział, że w zakładzie szerzy się homoseksualizm.

Dwudziestoletnia pielęgniarka zakładu Jadwiga Śmieja, była kuzynka ks. Gamonia, zastępcy przeora konwentu OO. Bonifratrów. Przyznaje się do „bicia ręką", a także do zamykania chłopców w ciemnicy.

Sąd otworzył postępowanie dowodowe. Świadek Jakub Kila 16-letni wychowanek zakładu, sierota, którego rodzice zginęli w czasie powstania warszawskiego stwierdza, że wszyscy chłopcy ciężko pracowali, nawet w niedzielę, ale nie było się komu poskarżyć, bo sam przeor Florczak, najbardziej zapędzał do pracy.

Byliśmy głodni — mówi świadek — jedzenie zawsze było niesmaczne, a nieraz tak bardzo niedobre, że nie mogliśmy jeść. Baliśmy się jednak skarżyć na to, bo zamknięto by nas do ciemnicy albo pobito.

Przeor bił nas często pasem, kijem, albo gumą. On już był taki, że każdego dnia musiał kogoś zbić, a nieraz bił po kilku dziennie.

Następny świadek, 18-letni Stefan Lotnicki, który przebywał w zakładzie od 1947 r. potwierdza w całej rozciągłości zeznania Jakuba Kila. Świadek siedział w ciemnicy cztery razy, za każdym razem przebywał tam około 2 dni. Przeora Florczaka świadek widział często pijanego. Oskarżony Michałowski pewnego razu zamknął w ciemnicy kilkunastu chłopców za to, że poszli do miasta na obchód święta 1-go Maja. Również osk. Śmieja biła chłopców gumą. Świadek słyszał, że przeor zgwałcił wychowanka Krawczyka.

Na tym rozprawę przerwano do dnia 26 bm.

Włodzimierz Reczek
zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR

Wzorowo gospodarować i świecić przykładem — najpilniejszym zadaniem spółdzielni produkcyjnych

(Artykuł zamieszczony w „Trybunie Ludu")

Mamy już dziś w kraju blisko 300 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, a w dość znacznej ilości wsi istnieją komitety organizacyjne przygotowujące założenie nowych spółdzielni produkcyjnych. Wzrost ilości chłopskich gospodarstw zespołowych jest faktem o wielkim znaczeniu politycznym, świadczącym, że wśród pracujących chłopów coraz bardziej dojrzewa zrozumienie słuszności nowej drogi wsi, prowadzącej do przezwyciężenia gospodarczego i kulturalnego tej zacofania, do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka.

Pierwszy krok został zrobiony. Jest rzeczą zrozumiałą że ten pierwszy krok był szczególnie trudny, gdyż pionierzy gospodarki zespołowej na wsi musieli pokonać bardzo silne opory, płynące z zacofania, z zabobonów i przesądów, ze znacznej jeszcze siły elementów kułackich i propagandy reakcji, która nie przebierając w środkach usiłuje kłamstwem i brudną plotką zohydzić w oczach mas chłopskich idee spółdzielni produkcyjnych.

Musimy więc z pierwszych trzech setek rolniczych spółdzielni produkcyjnych uczynić ośrodki wzorowej gospodarki zespołowej, promieniujące na całą okolicę, działające swoim przykładem, obalające swoją codzienną praktyką kłamstwa bogaczy i ich zauszników wszelkiej maści.

Jak to zadanie wykonać, jak przekształcić istniejące już spółdzielnie we wzorowe ośrodki zespołowej gospodarki na roli?

Analizując dotychczasowe zdobycze na polu rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie i nakreślając nasze dalsze praktyczne zadania w tej dziedzinie, Biuro Organizacyjne KC PZPR powzięło uchwałę, w której m. in. wskazuje drogę do ulepszenia pracy gospodarczej istniejących już spółdzielni.

Zaszczepić poczucie współodpowiedzialności za wspólną gospodarkę

Uchwała ta wskazuje, że najpilniejszym zadaniem jest dziś utrwalenie powstałych spółdzielni i oparcie ich działalności na słusznych, zdrowych podstawach gospodarczych. Trzeba przede wszystkim, aby wszyscy chłopi-spółdzielcy czuli się prawdziwymi współgospodarzami i traktowali swoją zespołową gospodarkę jako swoją własną. W tym celu konieczne jest wprowadzenie we wszystkich spółdzielniach wytwórczych dniówki obrachunkowej, jako sprawiedliwej formy podziału dochodów według wkładu pracy, stwarzającej zachętę do wydajnej i rzetelnej pracy wszystkich członków spółdzielni, a tym samym do stałego podwyższania dochodów zarówno spółdzielni jako całości, jak i jej członków.

Dla zbudowania gospodarki zespołowej gospodarki wyższego typu, nie wystarczy zaorać miedze, wprowadzić nowoczesny płodozmian i lepsze metody uprawy przy pomocy maszyn i traktorów. O wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną decyduje ostatecznie wydajniejsza praca ludzi oraz ich rzetelny stosunek do wspólnej gospodarki.

Można to pokazać na przykładzie spółdzielni produkcyjnej we wsi Kowalewko pow. Obornik, której członkowie dobrze zrozumieli swój obowiązek wobec wspólnej gospodarki. Wykazali to zasiewając oziminy swoim ziarnem, wprowadzając do spółdzielni 24 konie, 4 krowy, posiadane maszyny rolnicze i sprzęt gospodarski. Od jesieni wprowadzili też dniówkę obrachunkową i każdy członek spółdzielni ma już obecnie po kilkadziesiąt dniówek, a niektórzy nawet po 120.

Chłopi-spółdzielcy nie żałowali sił i pracy potrzebnej do remontu lub wzniesienia nowych zabudowań gospodarskich jak stajnia, chlewnia, spichrz. Otrzymane kredyty spółdzielnia wykorzystała bardzo celowo, zgodnie z potrzebami produkcyjnymi i gospodarczymi.

Wniesienie udziału jest statutowym obowiązkiem

Czy możemy powiedzieć, że wszędzie jest tak, jak w Kowalewku?

Niestety, nie. Są bowiem takie spółdzielnie, w których zarząd i organizacje partyjne nie zaszczepiły jeszcze chłopom poczucia gospodarzy współodpowiedzialnych za całość gospodarki, za powodzenie pracy całej spółdzielni. W takich spółdzielniach członkowie nie zrozumieli jeszcze tej prostej prawdy, że wnosząc do wspólnej gospodarki swój udział w postaci żywego i martwego inwentarza, ziarna siewnego i paszy dla spółdzielczego bydła, tym samym zakładają fundament własnego dobrobytu. W takich spółdzielniach widocznie nie wytłumaczono należycie wszystkim członkom, że wniesienie tego udziału jest bezwzględnym obowiązkiem statutowym, nie wyjaśniono, że wprowadzając swojego konia do spółdzielczej stajni, spółdzielca powinien ją traktować nie jako cudzą, lecz jako własną stajnię.

O różnicy między słusznym i niesłusznym podejściem do tej sprawy możemy się przekonać na takich przykładach. — Niewielka spółdzielnia Józefin, pow. Sokołów, woj. warszawskie, łącząca tylko 26 gospodarstw, składa się z ludzi, którzy są dobrymi i starannymi gospodarzami. Z kredytów otrzymanych na budowę domków mieszkalnych zdołali tyle zaoszczędzić, że starczyło na pokrycie dachem spółdzielczej stodoły, dwóch obór i spichrza oraz na pobudowanie trzech studzien dla wsi.

Gdy przyszło do wniesienia wkładów, spółdzielcy bez wahania wprowadzili do wspólnej stajni 11 koni, dali wozy, pługi, brony i inny sprzęt, wnieśli paszę dla wspólnego inwentarza, obornik, materiał siewny (żyto, owies, jęczmień, ziemniaki), słowem, w Józefinie, chłopi patrzyli w przyszłość i zrozumieli, że wnosząc swój udział tworzą fundament własnego nowego gospodarstwa, — które ma dobrze się rozwijać i zapewnić im dostatni byt.

A inaczej było w znacznie zamożniejszym Popowie, w woj. poznańskim. Tu, niektórzy członkowie spółdzielni ociągali się z wniesieniem udziału, przytrzymali zboże siewne, a jeśli mieli po dwa konie, to wprowadzali do wspólnej stajni tylko jednego, nie przekazali też do spółdzielni ogumionych wozów, co utrudnia im obecnie wywózkę drzewa z lasu.

Z tego porównania dwóch wsi — Józefina i Popowa — widać, że kierownicy obu spółdzielni i aktyw partyjny nie jednakowo popracowali nad uświadamianiem członków spółdzielni, nad wyjaśnieniem im obowiązków wobec wspólnej gospodarki.

Co to jest dniówka obrachunkowa

Takie same różnice widzimy również, jeśli chodzi o wprowadzenie dniówki obrachunkowej. Faktem jest, że w pewnej liczbie spółdzielni, w których nie zrozumiano istoty gospo-

(Dalszy ciąg na str. 5).

Co dały Dni Pracy Stalinowskiej?

Na podstawie sprawozdań z obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina, które napłynęły z całego kraju: z warsztatów, kopalń, fabryk, hut, instytucji, PGR-ów, spółdzielń produkcyjnych, gromad wiejskich i szkół — można zrobić próbę podsumowania rezultatów owych wielkich dni, które rozbudziły i wyzwoliły nowe twórcze siły klasy robotniczej i mas pracujących Polski Ludowej.

Stało się już u nas zwyczajem, że na wielkie wydarzenia historyczne masy pracujące naszego kraju odpowiadają wielkim entuzjastycznym rozmachem twórczej pracy i nowymi, doskonalszymi jej formami. W czynach znalazły też uzewnętrznienie poczucia miłości klasy robotniczej i mas pracujących Polski do Towarzysza Stalina w dniu 70-lecia Jego urodzin.

Według niepełnych jeszcze danych, ponad 2.500 zakładów, w których pracuje około milion osób, przyjęło konkretne zobowiązania produkcyjne o wartości ok. 5 miliardów zł. Zobowiązania były różne. Podejmowały je nie tylko załogi robotnicze i poszczególni robotnicy, zwłaszcza przodownicy i racjonalizatorzy, lecz również biura, instytucje i urzędy. Zobowiązania cechowała troska o zwiększenie produkcji, o rozszerzenie form i ulepszenie metod pracy, o usprawnienie procesu wytwórczego, zwiększenie oszczędności, obniżenie kosztów własnych, zmniejszenie absencji, przyśpieszenie zamknięć bilansowych, zwiększenie obrotów, załatwienie zaległych prac itd.

Setki zakładów pracy podjęły wezwanie kopalni im. Józefa Stalina szczególnie wydajnej pracy w Dniu Urodzin i włączyły się do wielkiego twórczego wysiłku w „Dniu Pracy Stalinowskiej".

W woj. śląskim np. w przemyśle węglowym 150 tys. robotników wykonało zobowiązania produkcyjne wartości powyżej 120,5 miliardów zł. Z tego wartość wykonanych zobowiązań w samym tylko „Dniu Pracy Stalinowskiej" wynosiła ok. 90 mil. zł. W przemyśle hutniczym w „Dniu Pracy Stalinowskiej" wartość wykonanych zobowiązań przekroczyła 300 miliardów zł. W woj. warszawskim notowano w fabrykach wyniki, których dotąd nigdy nie osiągano. Między innymi zakłady „Boryszew" wykonały produkcję wartości 10 miliardów zł, a Zakłady Żyrardowskie produkcję wartości blisko 11 mil. zł.

Korzystając z doświadczeń Związku Radzieckiego, robotnicy polscy osiągali rekordy produkcyjne nieznane dotychczas w naszym przemyśle. W Łodzi np. ponad 6 tys. robotników pobiło dotychczasowe rekordy produkcyjne, a w woj. poznańskim tow. **PASSON** w skrawaniu metalu osiągnął 700 m/min., tow. **STASZYŃSKA** 633 m/min., a tow. **PIOTROWSKA** — 580 m/min. W woj. rzeszowskim bezpartyjny robotnik — **JONASZEK** wykonał 695% normy w toczeniu brązu kutego, a **ANNA KAK** osiągnęła na wiertarce 560 proc. normy wobec 170 proc. normalnej wydajności.

Entuzjazm pracy ku czci towarzysza Stalina pobudził i ożywił wysiłki racjonalizatorskie, rozszerzył stosowanie nowych metod produkcji. Oto kilka przykładów: w woj. łódzkim znany racjonalizator tow. **LEWANDOWSKI** zainicjował szybkościowe brygady remontów maszyn, dzięki czemu remont wymagający 27 dni pracy pięciu brygad został skrócony do 4 dni pracy trzech brygad. Monter warsztatów PZGS w Poznaniu, **KRUPSKI**, skonstruował przyrząd do badania pomp wtryskowych traktorów typu „Unsus" i „Lanz", którego zastosowanie skróci czas remontu traktorów o 3 dni.

Entuzjastycznie przyjmowała zobowiązania produkcyjne młodzież. W „Dniu Pracy Stalinowskiej" brało udział 208.361 młodzieży, w tym 136 tys. ZMP.

Za przykładem mas pracujących miast — ruszyła wieś. Do najbardziej istotnych należą zobowiązania zakładania i gospodarczego umacniania spółdzielni produkcyjnych. W woj. śląskim wyróżnili się mało i średniorolni chłopi z powiatów nyskiego i grodkowskiego, którzy zorganizowali na swoim terenie 10 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Chwalibogowie (woj. poznańskie) pracowali przy zelektryfikowaniu wsi. — Chłopi ze 109 gromad pow. Turek naprawili 32 km. drogi. W 510 gromadach województwa lubelskiego chłopi podjęli zobowiązanie likwidacji ugorów, odbudowy mostów, remontu dróg, likwidacji analfabetyzmu itd. W pracach tych brało udział powyżej 20 tys. chłopów. W woj. rzeszowskim około 36 tys. chłopów uczestniczyło w „Dniach Pracy Stalinowskiej", osiągając wyniki wartości około 10 milionów zł., a robotnicy np. majątku PGR Próchnowo (woj. poznańskiego) osiągnęli przy młócce zboża 172 proc. normy.

Serdeczne uczucia jakie żywi naród polski do Towarzysza Stalina objawiły się również w setkach tysięcy listów zbiorowych i indywidualnych. W gorących słowach ojcowie i matki, robotnicy, chłopi, inteligenci pracujący, młodzież i dzieci przesyłali Towarzyszowi Stalinowi pozdrowienia i życzenia długich lat zdrowia, wyrażali wdzięczność za wolność, za możność budowania nowego, szczęśliwego życia.

Wielkiemu Jubilatowi przesłali ludzie pracy tysiące darów urodzinowych: artystycznie wykonane rzeźby i odlewy, obrazy, modele, stroje ludowe, misterne miniaturki wyrobów produkowanych przez zakłady itp. Obrazowały one życie i pracę, wysiłek i ofiarność pracującej Polski.

W rocznicę urodzin Towarzysza Stalina odbyło się w całym kraju 49.894 zebrań Podstawowych Organizacji Partyjnych, akademii i odczytów, w których uczestniczyło ok. 4,5 miliona członków Partii i bezpartyjnych.

70-lecie urodzin Towarzysza Stalina obudziło olbrzymie zainteresowanie ludu polskiego życiem i działalnością Józefa Stalina. Znalazło to wyraz w zorganizowaniu 12,5 tys. kółek dla studiowania życiorysu Towarzysza Stalina, obejmujących ponad 330 tys. osób.

Aby chociaż w części zaspokoić głód wiedzy o Towarzyszu Stalinie i Jego nauce największe wydawnictwa polskie wydały łącznie, w związku z obchodem 70-lecia urodzin Wielkiego Wodza międzynarodowego proletariatu, ponad 4 miliony egz. książek i broszur.

Na podstawie przytoczonych niepełnych jeszcze cyfr i danych możemy stwierdzić, że wszystkie osiągnięcia Dni Stalinowskich stały się trwałą zdobyczą w naszym marszu do socjalizmu, że wniosły poważny wkład do rozwoju naszych sił produkcyjnych, pomogły wykryć nieznane dotąd rezerwy i możliwości pracy, wzbogaciły doświadczenie, czerpane ze Związku Radzieckiego, podniosły poziom uświadomienia politycznego najszerszych mas.

Przed polskimi masami pracującymi stoi zadanie utrwalenia tych doświadczeń i zdobyczy, utrwalenia tego wszystkiego, co dała nam praca, poświęcona uczczeniu naszego umiłowanego wodza i nauczyciela — Towarzysza Stalina.

B. T.

Najpilniejsze zadanie spółdzielni produkcyjnych

(Dokończenie ze str. 2)

darki zespołowej, próbowano stosować błędne metody wynagradzania za pracę w postaci płac, ordynarii itp., wzorując się na Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Podejście takie jest z gruntu niesłuszne. Między PGR a spółdzielnią jest jedna zasadnicza cecha wspólna, a mianowicie ta, że w obu wypadkach mamy do czynienia z socjalistyczną formą gospodarowania. Ale równocześnie istnieje bardzo poważna różnica. PGR-y są przedsiębiorstwami państwowymi, w których podobnie jak w fabrykach pracownicy są wynagradzani płacą zarobkową. Natomiast spółdzielnia produkcyjna jest własnością ogółu swoich członków, nie zaś państwa. Dlatego w spółdzielni nie można stosować wynagrodzenia za pracę, lecz podział dochodów uzyskanych we wspólnym gospodarstwie. — Rzecz prosta, że mamy tu na myśli **podzielną** część dochodów, gdyż pewna część musi być przeznaczona na zaspokojenie potrzeb wspólnego gospodarstwa (inwestycje, stworzenie pewnych zapasów itp.).

Jak sprawiedliwie dzielić dochody spółdzielni między członków?

Dzielić między wszystkich jednakowo byłoby niesłuszne, gdyż wkład pracy poszczególnych członków nie jest jednakowy: jedna rodzina pracuje więcej, druga mniej, jedni pracują lepiej lub wydatniej, a inni mniej, a wreszcie nie każda praca jest jednakowo kwalifikowana. Gdyby wszyscy otrzymywali jednakową część dochodów spółdzielni, nie byłoby żadnej zachęty, żeby uczyć się pracować umiejętniej. Taka równość byłaby w rzeczywistości nierównością, prowadzącą w dodatku do zaniedbania pracy i do zubożenia spółdzielni, a nie do jej wzbogacenia.

Wyjście znajdujemy w zastosowaniu dniówki obrachunkowej. Dniówka obrachunkowa jest miernikiem poszczególnych robót wykonywanych przez członków spółdzielni (lub członków ich rodzin). Wysokość normy pracy dla obliczenia dniówek ustala sama spółdzielnia uchwałą walnego zgromadzenia. Wykonanie takiej normy zaliczane jest jako wykonanie dniówki obrachunkowej. Im kto pracuje lepiej i więcej, tym większą ilość dniówek zapisze się na jego dobro.

A gdy przyjdzie moment dzielenia podzielnej części dochodów spółdzielni, każdy jej członek otrzyma taką część dochodów, na jaką sobie zasłużył rzetelną pracą we wspólnym gospodarstwie. Pracowici ludzie nie będą pracować na nygusów i nierobów.

DNIÓWKA OBRACHUNKOWA — DŹWIGNIĄ BOGACTWA SPÓŁDZIELNI I DOBROBYTU JEJ CZŁONKÓW

Wieloletnie doświadczenia gospodarki kołchozowej w Związku Radzieckim wykazały, że dniówka obrachunkowa jest jedynie słusznym i sprawiedliwym sposobem obliczania wkładu każdego członka spółdzielni i podziału dochodów. Dzięki dniówce obrachunkowej, będącej podniętą dla każdego członka spółdzielni, zespołowe gospodarki chłopskie w Związku Radzieckim zaczęły osiągnąć tak wspaniałe sukcesy, jak te, które tam widzieli nasi chłopi podczas wycieczek na Ukrainę radziecką w zeszłym roku. **Dzięki dniówce obrachunkowej kołchozy stały się obok sowchozów najdoskonalszą na świecie formą gospodarki rolnej, stały się bogate i zasobne i równocześnie zapewniły masie swoich członków życie dostatnie, kulturalne.**

Krótko mówiąc, dniówka obrachunkowa jest dźwignią wzmocnienia i rozszerzenia gospodarki spółdzielni, a zarazem dźwignią zapewnienia dobrobytu jej członkom.

Toteż jest sprawą pilną i konieczną, aby we wszystkich naszych spółdzielniach produkcyjnych wprowadzono dniówkę obrachunkową. Mamy już i własne doświadczenie, które wykazuje, że daje to doskonałe wyniki. Doświadczenie to mówi, że obliczanie i zapisywanie dniówek, wykonanych przez członków spółdzielni jest rzeczą stosunkowo prostą, łatwo dostępną.

Świadczy o tym przykład spółdzielni Karczów pow. Niemodlin. Powstała ona w marcu 1949 r. i od pierwszej chwili stosuje dniówki obrachunkowe. Członkowie tej spółdzielni do nowego roku wyrobili po 170 do 320 dniówek. Karczowscy spółdzielcy nie zmarnowali roku, wykazali pracowitość i gospodarność, wnieśli swoje udziały, dobrze wykorzystali otrzymane kredyty, uzupełnili inwentarz, naprawili zabudowania. W rezultacie mają bogaty plon. Za kilka dni przystąpią oni do podziału dochodów. Wiedzą oni, że mają co dzielić, wiedzą też, że podział będzie sprawiedliwy: każdemu odmierzy się słuszną miarkę.

Podobnie gospodarowali chłopi również, w licznych innych spółdzielniach opierających podział dochodów na dniówce obrachunkowej.

KREDYTY POWINNY SŁUŻYĆ PRZEDE WSZYSTKIM POTRZEBOM PRODUKCYJNYM

Obok udziałów członkowskich i dniówek obrachunkowych sprawdzianem dobrego gospodarowania spółdzielni jest słuszna gospodarka kredytami. Dobrze postawiona spółdzielnia nie bierze lekkomyślnie każdego kredytu, który jest do osiągnięcia, lecz mocno zastanawia się, nim zaciągnie pożyczkę, zaciągnąwszy zaś zużywa ją celowo, przede wszystkim na potrzeby inwestycji produkcyjnych. Jeśli natomiast bierze kredyty bez namysłu i pożyczki wydaje nie celowo, to na pewno nie jest dobrze w tej spółdzielni i pod innymi względami.

Oto dwa przykłady: Spółdzielnia Łęgnowo, pow. Bydgoszcz, zaciągnęła pożyczkę, ale zużyła ją dobrze, nabyła krowę, pobudowała stajnię, założyła hodowlę świń, pasiekę na 50 uli, ogród hektarowy. Wykazała, że umie dobrze zużyć kredyt i dobrze gospodarować: dzięki racjonalnemu karmieniu krów, mleczność ich podniosła się o 3 litry dziennie na głowę.

Dobrze, mądrze gospodarnia dzięki uzyskanej pożyczce również niezamożna spółdzielnia Libertów, pow. Kraków. I takich spółdzielni jest dużo.

Ale są i takie, które biorą każdą pożyczkę nie martwiąc się o potrzebę jej zwrotu i zużywając pieniądze nie zawsze na cele produkcyjne. Toteż jeśli nie przejdą szybko na lepsze sposoby gospodarowania, będą one niedługo zazdrościć dobrobytu i sukcesów tym spółdzielniom, które dziś działają z myślą o dniu jutrzejszym.

Stąd wniosek, że pozostające w tyle spółdzielnie muszą jak najszybciej zrobić u siebie porządek w zakresie udziałów, dniówek obrachunkowych i kredytów. Kto te sprawy zaniedba, ten się przekona, że inaczej nie ma dobrego gospodarowania w spółdzielni produkcyjnej, a więc nie ma także widoków na rychłe dojście do dobrobytu.

Walka o zdrową, wydajną i wzorcową gospodarkę w spółdzielniach produkcyjnych staje się pierwszą linią frontu bitwy o socjalistyczną wieś. Musimy wszystkie istniejące spółdzielnie uczynić ośrodkami promieniowania na całą masę nie należących jeszcze do spółdzielni chłopów mało i średniorolnych.

W tej walce muszą przodować nasze organizacje partyjne, nasz wiejski aktyw. Sprawa ta musi stać w centrum uwagi wszystkich komitetów powiatowych i gminnych, które muszą się nauczyć wnikliwego analizowania pracy spółdzielni, metod ich gospodarowania, muszą dopilnować wniesienia udziałów członkowskich, wprowadzenia słusznie opracowanych norm dniówek obrachunkowych produkcyjne o wykorzystania kredytów, wychowania wszystkich członków spółdzielni w duchu socjalistycznej solidarności w duchu odpowiedzialności za pracę własną i ogółu, w duchu troski o wspólne dobro.

Rudolf Iwanek

koresp. fabryczny „Gazety Krakowskiej" z Południ. Zakł. Obuwia w Chełmku

Doświadczenia przodowników pracy ułatwią nam realizację Planu 6-letniego

Pierwszy maja 1948 r. jest dniem, w którym rozpoczęto współzawodnictwo pracy w przemyśle obuwniczym. Współzawodnictwo to zainicjowała załoga Południowych Zakładów Obuwia w Chełmku. Rzucone przez nas wezwanie podjęły załogi dwóch pozostałych wielkich fabryk obuwniczych: Śląskich i Północnych Zakładów Obuwia. Współzawodnictwo międzyzakładowe przynosiło zmienne wyniki. W dwóch pierwszych etapach załoga naszej fabryki wysunęła się na czołowe miejsce, by w następnym — trzecim — etapie ustąpić pierwszeństwa załogom dwóch innych współzawodniczących fabryk.

Na fali tego współzawodnictwa wyrastać zaczęli przodownicy pracy naszej fabryki. Pierwszy z nich to **ANTONI SOJKA**, sztancer skóry spodowej, który obalił istniejący u niektórych mniej uświadomionych robotników przesąd o niemożliwości przekroczenia normy. Sojka pierwszy przekroczył wysoko normę wykonania i, co może jeszcze ważniejsze — **obniżył procent odpadków skórzanych dokonując w ten sposób poważnych oszczędności.**

Towarzysz Sojka stał się głośnym w PZO, a nazwisko jego figurowało przez szereg miesięcy na zaszczytnym pierwszym miejscu fabrycznej tablicy honorowej. W ślad za zwiększeniem się wydajności jego pracy zarobek tow. Sojki wzrósł w dwójnasób. Państwo Ludowe doceniając w pełni zasługi tow. Antoniego Sojki w jego pionierskiej pracy dla rozwoju współzawodnictwa w Chełmku odznaczyło go Krzyżem Zasługi.

Przykład naszego fabrycznego czołowego przodownika pracy Antoniego Sojki pociągnął innych robotników. Na tablicy honorowej poczęły zmieniać się nazwiska. Najlepsi wczoraj, ustępować musieli jeszcze lepszym — dzisiaj.

Trudno było by tu wymieniać nazwiska wszystkich tych towarzyszy, którzy byli na naszej tablicy honorowej. Ograniczę się więc do kilku, którzy w chwili obecnej znajdują się na pierwszym miejscu. Oddaję głos jednemu z nich, najlepszemu sztancerowi skór wierzchowych, tow. **ROMANOWI FIDYTOWI.** Niech zdradzi towarzyszom pracy „tajemnicę" swych sukcesów produkcyjnych.

„Nigdy nie spóźniam się do pracy i nie opuszczam jej przedwcześnie — mówi on. Nie opuszczam także dniówek, bo to wpływa ujemnie na wydajność pracy. Miejsca pracy nie opuszczam przez cały dzień. Wolny od pracy czas spędzam w sposób taki, aby zapewnić sobie jak najlepszy odpoczynek i nabrać nowych sił na dzień następny. Wiem że maszyna to mój najwierniejszy pomocnik, który najcięższą pracę wykonuje za mnie, toteż poświęcam jej wiele troski. Przede wszystkim codziennie po skończonej pracy czyszczę swoją maszynę i smaruję ją jak należy, zwracając szczególną uwagę na te części, które najbardziej narażone są na zatarcie. Dobry stan maszyny umożliwia mi wykonywanie pracy równomiernie i bez przerwy. Ponadto troskliwa opieka nad maszyną umożliwia mi dokładne zaznajomienie się z jej częściami, tak że w razie potrzeby potrafię ją sam naprawić.

Ponieważ codziennie muszę pobierać materiał potrzebny mi na dany dzień do pracy, przychodzę kilka minut wcześniej, by rozpoczynając sztancowanie o właściwym czasie mieć uprzednio przygotowany materiał i ułożony w takim miejscu, by jak najmniej czasu tracić na podawanie go na maszynę. Narzędzia pracy, tzn. noże do sztancowania, staram się zawsze utrzymać w takim stanie, by podczas pracy nie tracić cennego czasu na ich naprawę lub ostrzenie. Ponieważ kloc, na którym sztancuję, trzeba często wyrównywać, postarałem się o drugi, tak że jeden mam zawsze przygotowany do pracy. Co do przebiegu samego sztancowania, to tutaj mogę powiedzieć, że przede wszystkim stosuję maksymalną szybkość ruchu, przy czym muszę się starać by nie tylko jak najszybciej, ale też jak najoszczędniej pracować, tzn. by z powierzonej mi skóry wysztancować jak najwięcej dobrych części. W ten sposób przyczyniam się do zwiększenia oszczędności fabryki.

Na pytanie, co mnie skłania do tego, że staram się coraz lepiej i wydajniej pracować, mogę powiedzieć tylko jedno: Wiem, że praca swoją buduje dobrobyt całej klasy robotniczej, a więc i własny. Zwiększając wydajność pracy, przyczyniam się jak najoszczędniej, realizuję na swoim skromnym odcinku wielki 6-letni plan budowy podstaw socjalizmu".

Tak brzmi wypowiedź czołowego przodownika pracy naszej fabryki. W podobny sposób wypowiadają się przodownicy: **ANNA WĄCHAŁ i JÓZEF BANASIK.** Mówią oni, że tow. Fidyt nie lubi rzucać słów na wiatr. Z jego inicjatywy powstał zespół, który przeprowadza doświadczenia nad wprowadzeniem w życie systemu słynnego radzieckiego nowatora MATROSOWA w rozkroju skór. Próby te wprowadzone na razie na skórach juchtowych dają już dobre wyniki.

Przodownicy i nowatorzy naszej fabryki otrzymują nagrody i zaszczytne wyróżnienia za swoją pracę. I tak w miesiącu listopadzie 1949 r. otrzymało nagrody 63 przodowników, którzy w III kwartale osiągnęli najlepsze wyniki. Łącznie za cały okres współzawodnictwa otrzymało nagrody ok. 270 przodowników.

Poza współzawodnictwem ilościowym zainicjowaliśmy we wrześniu ub. roku współzawodnictwo jakościowe, w którym na podstawie wyników z 3 miesięcy zwyciężył zespół Warsztatu nr. 421 z majstrem tow. **KOSSOWSKIM** na czele. Zespół ten otrzymał nagrodę do podziału w wysokości 300 tysięcy złotych.

Plan 6-letni stawia nowe poważne zadania przed naszą fabryką. Mając za sobą plan 3-letni z ufnością patrzymy w przyszłość: wiemy, że najtrudniejsze nawet zadania zostaną przez nas wykonane. Tę pewność dały nam, robotnikom Południowych Zakładów Obuwia w Chełmku osiągnięcia ruchu współzawodnictwa pracy.

RUDOLF IWANEK

Odnalezienie cennego obrazu Jana Matejki

POZNAŃ. W dniu 24 bm. na konferencji w Muzeum Wielkopolskim, dyr. Malinowski poinformował zebranych o cennym odkryciu, dokonanym podczas prac remontowych. W najniższych kondygnacjach piwnic gmachu Muzeum natrafiono na nieujętą w żadnym spisie inwentaryzacyjnym, — skrzynię, zawierającą dobrze zachowany obraz Matejki — „Joanna D'Arc". Obraz ten, którego poszukiwano od zakończenia działań wojennych, został przewieziony w roku 1939 z Rogalina do Poznania i zamurowany w osobnej wnęce, w celu zabezpieczenia go przed okupantem hitlerowskim.

Upolitycznienie spółdzielczości samopomocowej

warunkiem spełnienia

jej klasowych zadań na wsi krakowskiej

Nie można sobie wyobrazić dzisiaj na wsi życia bez działalności spółdzielczości samopomocowej (Spółdzielnie gminne). Spółdzielczość ta — skupu i zbytu — zrosła się z potrzebami chłopa, a w ostatnim czasokresie (w roku 1949) wzięła zdecydowanie klasowy kierunek i z dniem każdym coraz bardziej staje się narzędziem w ręku mało i średniorolnych chłopów w ich walce z wyzyskiem kapitalistycznym na wsi, w ich walce o podnoszenie dobrobytu podstawowych mas chłopskich. Musimy spółdzielczość samopomocowa traktować coraz bardziej jako jedną z dźwigni budowy socjalizmu na wsi i dlatego zdrowie jej kadr, klasowo-polityczny stosunek tych kadr do przemian na wsi, do współrealizacji tych przemian staje się zrozumiałą troską czynnika politycznego, PZPR przede wszystkim. A jak uczą doświadczenia, — stosunek do węzłowych zagadnień zależy ściśle od doboru klasowo-politycznego personelu.

OLBRZYMI ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI WIEJSKIEJ

Jak się ta sprawa przedstawia w województwie krakowskim, na terenie którego istnieje 214 gminnych spółdzielni SCh, podlegających 15 Powiatowym Związkom Gminnych Spółdzielni (z kolei kontrolowanych bezpośrednio przez Centralę Rolniczo-Spółdzielczą w Krakowie)?

O doborze kadr, a raczej o ich uzupełnieniu w r. 1949 nie można mówić w oderwaniu od całokształtu gospodarczych spraw spółdzielni, m. in. dlatego, że rozszerzenie i pogłębienie rodzajów działalności powodowały konieczność powiększenia personelu.

Spółdzielczość wiejska już dawno przestała być sklepikiem, stała się dużym, wszechstronnym przedsiębiorstwem. Rzućmy kilka cyfr dla podbarcia tego sformułowania. Rok 1948 przyniósł obroty w sumie 7.81 miliardów złotych, dziesięć miesięcy 49 roku dały już sumę 24,6 miliardów złotych obrotów; wrzesień 48 roku dał 650 mil. zł obrotów w ubiegłym zaś roku sumę prawie pięć razy wyższą. Jeszcze gwałtowniejszy skok nastąpił w dziedzinie skupu, który się wyrażał w 1948 roku sumą 780,4 miliony zł, a w ciągu 11 miesięcy 49 r. (z listopadem włącznie) osiągnął 5,53 miliardy złotych. Także rozszerzyła się sieć sklepów osiągając cyfrę 1827 wobec 1186 sklepów z 1948 r.

Jeżeli zaś mówimy, że spółdzielczość wiejska stała się wszechstronnym, dużym przedsiębiorstwem, to mamy na myśli przede wszystkim trzechkrotny wzrost (350 wobec 121) sieci zakładów produkcyjnych (piekarń, masarni, młynów, betoniarni) kontrolowanych przez gminne spółdzielnie oraz mieszalnych chociaż jeszcze nie wystarczający wzrost usług oddanych przez Ośrodki Maszynowe mało i średniorolnym chłopom. I tak — jeśli chodzi o traktory — zaorały one ponad 2 tys. ha w 49 roku wobec 100 ha w roku poprzednim, siewniki spółdzielcze obsiały niemal 20.000 ha pól chłopskich wobec 5.000 ha w roku 1948, młocarnie spółdzielcze wymłóciły przez 11 miesięcy r. 1949 ok. 500.000 q zboża chłopskiego wobec 35000 q w roku poprzednim.

Te pobieżnie rzucone cyfry porównawcze nie wymagają dalszych komentarzy. Spółdzielczość samopomocowa stała się potężnym instrumentem w rękach mało i średniorolnych chłopów. Czy jednak polityka personalna poszła całkowicie po linii zakreślonych klasowych zadań spółdzielczości samopomocowej? Nam się zdaje, że wszechstronny rozrost działalności gospodarczej spółdzielczości gminnej zasłonił zagadnienie czystości kadr politycznego doboru pracowników, co jest nieodzownym warunkiem klasowej polityki tej spółdzielczości. Brak czujności na tym odcinku odbił się w konsekwencji obniżeniem dyscypliny pracy, niedociągnięciami w księgowaniu, a przede wszystkim — i to najważniejsze — skargami ludności mało i średniorolnej.

OBNIŻENIE DYSCYPLINY PRACY, BEZDUSZNOŚĆ

Wyrywkowo wybieram sprawdzone meldunki z terenu, stanowią one typowe przykłady obniżenia dyscypliny i braku kontroli. A więc... Dyrektor PZGS w Brzesku wypłacił z funduszów ZSCh kwotę 5000 zł jako premię pewnej obywatelce za wzorową hodowlę świń a okazuje się, że obdarowana nie hoduje świń. O czym to świadczy? O tym, że atmosfera panująca w tamtejszym PZGS-ie nie sprzyjała kontroli, że dyrektor był panem nie uznającym ani organizacji partyjnej, ani koła związkowego. Co mówią fakty, że GS Kety nie mogła otrzymać wapna dla rozsprzedaży wśród mało i średniorolnych, a otrzymywała wapno inicjatywa prywatna w Kętach? Że GS w Oświęcimiu zaopatrywała się i bodaj zaopatruje się w kłódki i inne artykuły masowego użytku w inicjatywie prywatnej? Że GS w Charsznicy nie dysponuje odlewami w swoich sklepach, mimo, że na miejscu istnieje fabryka odlewów, a w konsekwencji ludność musi zakupywać dane towary w innych odległych spółdzielniach? Że GS Zator otrzymał swego czasu 100 ton koksu, mimo, że go nie zamawiał — a niewątpliwie inne spółdzielnie oczekiwały na transport. Że w GS-ach w Brzesku i Zakliczynie pracownicy opuszczali pracę nie zamykając magazynów? Że młyny spółdzielcze w Pomianowie i Wesołowie stosują wysoki procent odtrąceń mąki od przemiału i tym ściągają słuszne niezadowolenie chłopów. To wszystko mówi, że pewna część personelu w CRS, w PZGS-ach i GS-ach nie przyswoiła sobie, lub nie chciała sobie przyswoić żelaznej zasady, że celem spółdzielczości wiejskiej jest dbanie o interesy mało i średniorolnych, że obojętny stosunek, „apolityczny" jest pójściem na rękę wrogowi klasowemu.

BŁĘDNA POLITYKA KADR W CRS

Polityczna niefrasobliwość przesiąkała przede wszystkim do praktyki wydziału kadr przy Centrali Rolniczo-Spółdzielczej w Krakowie. Na czele wydziału stoi tow. Wadas. Ponosi on niewątpliwie dużą część winy za patrzenie przez palce na obsadę personalną w samej Centrali i w PZGS-ach. Nie zmniejsza jego winy okoliczność, że zastał on stan wadliwej organizacji, że także jego hierarchiczni przełożeni nie są bez winy. Tolerował stan rzeczy i pomnożył błędy.

Często słyszałem naiwne tłumaczenia stąd i zowąd, że skład kierownictwa spółdzielczości samopomocowej uległ pogorszeniu w roku 1949 na fali wyborów letnich do władz spółdzielni i doboru kadr pod kątem przygotowania fachowego. Więcej niż śmieszne tłumaczenie! Świadczy ono o ślepocie politycznej pewnych towarzyszy na czołowych stanowiskach w spółdzielczości wiejskiej. Bo przecież nikt nigdy nie instruował, że dobór pod kątem przygotowania fachowego ma się odbyć kosztem moralności politycznej kandydatów do kierownictw. Zresztą i to „tłumaczenie" w najlepszym wypadku odnosiłoby się do zarządów Gminnych Spółdzielni (które nawiasem wspominając zostały poważnie wzmocnione przez wybory i działalność Komitetów Członkowskich). Odnosiłyby się w małym stopniu do PZGS-ów, w żadnym wypadku do obsady personalnej poszczególnych działów Centrali Rolniczej. Cóż z tego np., że w dziale Towarów Przemysłowych pracują „fachowcy"? Ich bezduszna „fachowość" doprowadza do bardzo częstych „pomyłek". Ich bezduszność powoduje w terenie wymienione powyżej typowe i inne grube niedociągnięcia handlowe. Tylko „apolityczni" biurokraci mogą nie badać przyczyn, dlaczego inicjatywa prywatna w terenie otrzymuje towary, których nie ma dla spółdzielczości.

Tylko biurokraci niefachowcy mogą nie analizować możliwości magazynowania towarów w GS-ach i wysyłają je „hurtem", nie troszcząc się o ich los.

Trzeba mieć bielmo na oczach, by powierzyć dział szkolenia w CRS synowi b. dziedzica — właściciela dwóch majątków ziemskich. I tu niech się nikt nie tłumaczy fachowością urzędnika. My wiemy: ten kierownik jest dzieckiem ślepoty innego personalnika, ale jeśli kontrole stwierdzają, że kierownikowi brak elementarnych wiadomości niezbędnych przy kierowaniu działem, czemuż tow. Wadas nie rozciął wrzodu, i tym samym określił swój stosunek do zagadnień polityki personalnej.

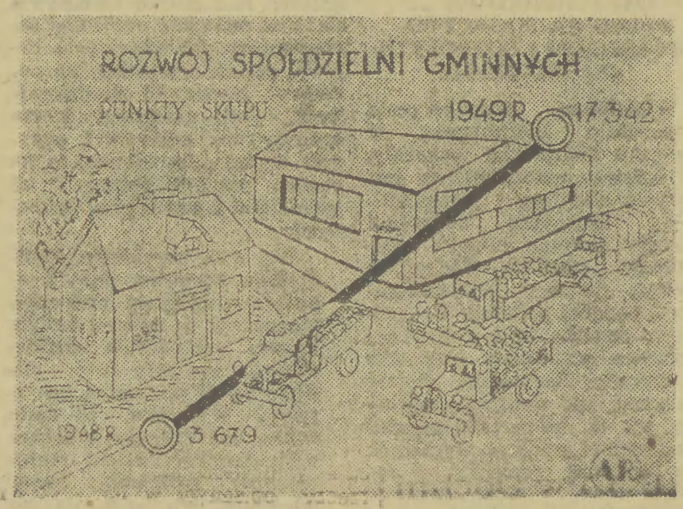

WZMOCNIĆ POLITYCZNIE ZARZĄDY PZGS-ÓW!

Błąd rodzi dalsze błędy, ślepota przeradza się w uparte zaślepienie. Plaga angażowania byłych oficerów sanacyjnych i andersowskich do kierownictw spółdzielczości samopomocowej znalazła swoje odbicie także w obsadzaniu referatów personalnych w Powiatowych Związkach Gminnych Spółdzielni SCh, a więc referatów decydujących z kolei o obsadzie Gminnych Spółdzielni. Referaty personalne w Białej, Dąbrowie Tarnowskiej, w Wadowicach dzierżyli byli oficerowie sanacyjni i andersowcy. Tak samo skład aparatu zarządów PZGS (Miechów, N. Sącz, Dąbrowa Tarnowska) nie świadczy że były kompletowane pod kątem fachowości, jeżeli już tow. Wadas uznawał ten warunek za pierwszoplanowy. Nikt mnie nie przekona, że majorowie i pułkownicy sanacyjni znają się na spółdzielczości. Czy dziwić się wobec tego że nie wszędzie spółdzielczość wiejska wypełnia swe klasowe zadania?

Gdzież była organizacja partyjna? Trzeba przyznać, że organizacje partyjne raczej zwracały uwagę na niepokojący stan rzeczy, a nie zdobywały się wszędzie na energiczną ingerencję. Tow. Zych, sekr. organizacji partyjnej w Centrali Rolniczej w Krakowie wskazywał tow. Wadasowi na błędną, ślepą politykę personalną. Tow. Wadas miał w odpowiedzi tylko wzruszenie ramion i upór. Jakiż wniosek wysnuł tow. Wadas z głosów niezadowolenia płynących z terenu spowodu wadliwej polityki personalnej?

Nie miał czasu zająć się głosami dołów przenosząc sprawy dyrektorskiego urzędowania nad konieczność zajęcia się wyczyszczeniem aparatu spółdzielczego. Czy zwrócił tow. Wadas uwagę na sprzeciw Komitetu Powiatowego w Żywcu, który nie godził się na obsadę stanowiska kierownika handlowego PZGS przez b. oficera sanacyjnego? Nie, Tow. Wadas znów w swej ślepocie „fachowości" uznał oficera za fachowca. Czy może tow. Wadas zmienił zdanie po otrzymaniu relacji z zebrań wiejskiego aktywu partyjnego w Żywcu, który alarmował z powodu szwankującego zaopatrzenia wsi, zależnego od oficera sanacyjnego, oraz z powodu obsad wielu stanowisk w sklepach spółdzielczych przez b. właścicieli sklepów? Nie? Tow. Wadas, jakby uznawał pokojowe wrastanie kapitalistów w socjalizm, znów przenosił ich kombinatorską fachowość nad dobór klasowy.

ORGANIZACJE PARTYJNE NA CZOŁO!

Partia sygnalizowała stan rzeczy, ale nie wszędzie i nie dość energicznie. I szukając dróg naprawienia zła tam, gdzie ono zaistniało, trzeba położyć nacisk na uaktywnienie organizacji partyjnych w PZGS-ach aby stały się rzeczywistymi współgospodarzami terenu spółdzielczego. Trzeba zorganizować partyjników w tych GS-ach, w których się jeszcze nie zorganizowali. Organizacje partyjne muszą przesiąknąć świadomością, że obok dyrektorów i personalników one są odpowiedzialne za całokształt działalności spółdzielczości wiejskiej, że ich zdaniem jest wyprostować klasową drogę do wsi.

KONIECZNOŚĆ SZKOLENIA W TERENIE

Dalszą koniecznością, która się nagląco nasuwa, jest konieczność szerokiego szkolenia kadr, dzisiaj zaniedbanego. Tow. Wadas powinien był zmienić kierownictwo działu szkoleniowego w CRS, wzmocnić go politycznie i fachowo i polecić mu szkolenie demokratycznego nawyku, przede wszystkim na kursach terenowych. Fakt, że w 42 gminnych spółdzielniach zaległości w księgowaniu sięgają do 3 miesięcy i ponad 3 miesiące jest chyba najbardziej przekonywującym argumentem że strona fachowa prawie w 25 proc. GS-ów jest poniżej krytyki, woła o natychmiastowe, terenowe szkolenie.

ZWIĄZEK REWIZYJNY MUSI ZMIENIĆ BIUROKRATYCZNY STYL PRACY

Ten fakt rażących zaniedbań mówi jeszcze o niedostatecznej kontroli i pomocy ze strony Związku Rewizyjnego, wzmocnijmy niżej przykładami — mówi o wadliwej biurokratycznej kontroli ze strony rewidentów Związku Rewizyjnego. Aparat rewidencki tylko pobieżnie i dorywczo przeprowadza rewizje bez głębszej analizy. Czy dawał wiele spółdzielni rewident, który przychodził, sprawdzał i odchodził bez dania analitycznej krytyki całej działalności spółdzielni? Czy on zresztą mógł wyłowić niedociągnięcia, a choćby nawet próby malwersacji i defraudacji, jeżeli był odgórnie nastawiony na pobyt czterodniowy w spółdzielni, a w tym czasie miał wyrywkowo sprawdzić tylko 60 dokumentów? Czy taki przepis mógł przewidzieć dotarcie do źródła zła jeśli ono w danej spółdzielni istnieje? Absolutnie nie. Trzeba zmienić, upraktycznić tego rodzaju przepisy.

Dodajmy do tego, że aparat rewidencki próbował się często odrywać od wskazówek Partii, a nawet przeciwdziałać im. Nie dziwimy się takiemu stanowi pewnych „apolitycznych", jeżeli sam towarzysz kierownik Związku Rewizyjnego punktując wnioski mające ustalić linię zarządzenia niedociągnięcia w spółdzielczości wiejskiej zaleca m. in.: „zlikwidować samowolę Komitetów Powiatowych w narzucaniu ludzi do spółdzielczości bez porozumienia się z działem kadr CRS".

Dziwne stanowisko towarzysza kierownika, tym dziwniejsze, że ma on dokładny obraz właściwego składu personalnego działu kadr CRS. W obecnej praktyce Związek Rewizyjny stanowi mechaniczny, biurokratyczny wzór wykonania. Związek Rewizyjny musi się sam najpierw zrewidować, aby podołać narastającym, klasowym zadaniom. Rewident nie tylko ma sprawdzić rachunki i gospodarkę spółdzielni, on musi ocenić jej pracę, a w tym może mu pomóc tylko organizacja partyjna w terenie na czele z Komitetem Powiatowym który zna możliwości danej spółdzielni. Czy będzie stosowana ta zasada, przydzie także do unikatów wypadek w krakowskim PZGS, gdzie ludzie celowo zostali tendencyjnie wybrani przez pewnego rewidenta.

ZARZĄDY PZGS-ów MUSZĄ PLANOWAĆ I ANALIZOWAĆ SWĄ DZIAŁALNOŚĆ

Trzeba zalecić i naruczyć przede wszystkim zarządy Pow. Zw. Gm. Spółdzielni SCh planowania i analizowania swej działalności. Przeglądając protokoły z posiedzeń zarządów, wcale nie dziwimy się, że pracują one źle lub niedostatecznie dobrze. W żadnym bodajże protokole nie spotyka się wzmianki o analizowaniu pracy, o walce z błędami. Ziele z nich bezduszność. Zarządy muszą wyznaczać sobie zadania, określać termin ich wykonania i przeprowadzać kontrole wykonania.

Na koniec — spółdzielczość wiejska musi odważniej wiązać się, jeśli ma dobrze spełnić swe klasowe zadania — z komitetami członkowskimi jako organami samorządu spółdzielczego. Kontrola chłopów nad spółdzielnią pozwoli na usprawnienie pracy gminnych spółdzielni i sklepów zgodnie z interesami chłopów mało i średniorolnych.

Władysław Machejek

Zimowe remonty traktorów

wykonane będą terminowo

Na ogólnokrajowej naradzie pracowników warsztatów TOR postanowiono, rozszerzając współzawodnictwo, przyspieszyć i zakończyć remonty traktorów do 15. III. br.

Prace remontowe w rb. wykonywane będą szybciej, niż w latach poprzednich, gdyż warsztaty TOR wykonują tylko naprawy silników, a remont pozostałych części traktorów przeprowadzają zespołowe warsztaty PGR. Warsztaty silnikowe TOR wyposażone są we wszelkie nowoczesne maszyny i narzędzia precyzyjne, co również przyczyni się do szybszego i dokładniejszego przeprowadzenia remontów.

Znacznym ułatwieniem w tegorocznym sezonie napraw jest duża ilość kompletów części zamiennych do traktorów, które produkuje się już w kraju.

W celu jak najlepszej eksploatacji wyremontowanych maszyn w nadchodzącej wiosennej akcji siewnej, pracownicy warsztatów TOR postanowili wykonać pierwsze prace polowe wspólnie z traktorzystami i pokazać im jednocześnie, jak każdy traktor powinien być prawidłowo obsługiwany i konserwowany.

Wieś otrzyma

więcej towarów przemysłowych

Równocześnie ze wzrostem produkcji polskiego przemysłu zwiększa się wydatnie z roku na rok zaopatrzenie ludności wiejskiej przez spółdzielczość rolniczą w artykuły przemysłowe i spożywcze.

W I kwartale bież. roku gminne spółdzielnie i filie gromadzkie dostarczą ludności wiejskiej ogółem o 80 proc. więcej artykułów przemysłowych oraz o 66,2 proc. więcej produktów spożywczych, niż w tym samym czasie ub. roku. Ogólna wartość dostarczonych w tym czasie artykułów będzie o 18 mlrd. wyższa niż w I kwartale r. ub.

O 78 proc. zwiększy się w tym czasie zaopatrzenie wsi w produkty naftowe, a przede wszystkim w naftę, paliwo i smary pędne.

Szczególnie wydatnie zwiększą się w I kwartale br. dostawy artykułów: skórzanych, papierniczych oraz towarów włókienniczych. Zaopatrzenie bowiem wsi, w porównaniu z r. ub. wzrośnie: w wyroby skórzane, a przede wszystkim w obuwie i skórę — o 308 proc., w towary włókiennicze, zwłaszcza w wełnę i bawełnę — o 114 6 proc. oraz w artykuły papiernicze, jak. zeszyty i inne materiały piśmienne, aż o 459,8 proc.

Z innych ważniejszych artykułów przemysłowych, których dostawy ulegną również dużemu wzrostowi, wymienić należy: wyroby metalowe, maszyny i narzędzia rolnicze oraz artykuły ceramiczne.

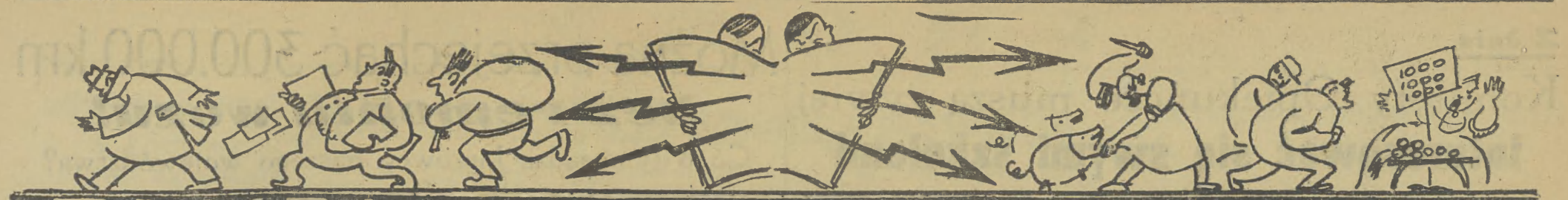

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Skrzynka na listy – parter, Wiślna 2. Nr. tel.: 209-95

Śladem korespondencji robotniczej

Tego rodzaju postępowanie jest niedopuszczalne

Do naszej redakcji wpłynął list od ob. W., który pisze o dziwnych stosunkach, jakie panują w dawnych młynach „Ziarno" przy ul. Zabłocie 25. Oto wyjątek z nadesłanej nam korespondencji:

Swojego czasu „Ziarno" wysłało do piekarni w Krynicy zamówione przez nią 15 ton mąki grahama.

Piekarnia w Krynicy mąki nie przyjęła, uważając, że jest ona za gruba do wypieku. Wskutek zwrotu tej mąki do Krakowa powstały straty w kwocie około 15 tys. złotych. Za zgodą rady zakładowej i dyrekcji straty te miał pokryć każdy z robotników „Ziarna". Sprawę tę przeprowadzono, mimo że jest ona wyraźną krzywdą dla robotników."

Na skutek nadesłanej nam korespondencji przedstawiciel „Trybuny Czytelników" zbadał sprawę na miejscu. Okazuje się, że zarzuty zawarte w niej odpowiadają prawdzie. Przewodniczący Rady Zakładowej oraz dyrektor zakładu oświadczyli, że zwrócili się do Wydz. Ekonomicznego PZZ o włączenie kosztów zwrotu mąki do produkcji.

Naczelny Inspektorat Kontroli przy PZZ nie zgodził się na tę propozycję i polecił obciążyć winnych takiej produkcji.

Jakie kroki powzięto wobec tego?

Rada zakładowa i dyrekcja uważały, że najprostszą i najłatwiejszą sprawą będzie obciążenie nie tylko winnego, ale wszystkich robotników (!?).

Jak stwierdziliśmy kierownik, przystępując do produkcji zamówionej mąki oparł się na orzeczeniu znawcy, przedstawiciela Związku Spółdz. Pracowników Piekarskich, który oświadczył, że tej grubości mąka będzie odpowiadała wymogom rynkowym.

Na wyprodukowanie tej grubości mąki wpłynęło niewłaściwe nastawienie kamienia młyńskiego.

Za produkcję odpowiada kierownik produkcji, który źle uczynił przyjmując bezkrytycznie orzeczenie. Obowiązkiem jego było zbadać pierwszą sortę wyprodukowanej mąki, obowiązkiem jego była obecność przy nastawianiu kamienia młyńskiego, szczególnie, że chodziło nie o znikomą ilość ale o 15 ton mąki.

Powstałe stąd straty są zawinione tylko przez niedopatrzenie kierownictwa. Dlatego też przerzucanie powstałych stąd kosztów strat na cała załogę jest jaskrawą krzywdą robotników. **Decyzja rady zakładowej i dyrekcji obciążająca za ten wypadek robotników „Ziarna" odpowiedzialnością zbiorową, który absolutnie nie może mieć miejsca w naszym ustroju.**

Decyzja ta narzucona na zebraniu robotnikom świadczy o tym, że **tak dyrekcja jak i rada zakładowa zapomniały o trosce o załogę, że lekceważą jej sprawy, ochraniając istotnie winnego kumoterskim stosunkiem do jego winy.**

Decyzja ta źle świadczy o organizacji partyjnej na zakładzie, która nie sprzeciwiła się jej, która nie umiała swego autorytetu podnieść do kierowniczej roli, nie umiała stanąć w obronie interesów robotnika. Tego rodzaju tolerancja wykazana przez organizację partyjną w stosunku do winnego niedopatrzenia i w stosunku do postępowania dyrekcji i rady zakładowej jest dowodem beztroski i odemwania się od załogi.

Jesteśmy przekonani, że egzekutywa organizacji partyjnej krytycznie i samokrytycznie zajmie się tą sprawą i powiadomi nas o uchwałach, które powziąć ona nie tylko dla naprawienia zła, ale i dla uniknięcia podobnych niedopuszczalnych wypadków.

Kumoterstwo musi zniknąć

w sklepie tekstylnym PSS w Bochni

Nasi Czytelnicy z Bochni opisują w listach do redakcji stosunki, panujące w sklepach bocheńskich spółdzielni a przede wszystkim w sklepie tekstylnym PSS w Rynku.

Jak pisze jeden z robotników, kierowniczka tego sklepu ob. S. hołduje dziwnej zasadzie faworyzowanie klientów pochodzących z okolicznych wsi. Rzecz jasna przejawy tej szczególnej sympatii nie są bezinteresowne i niestety nie należą do rzadkości. Koszyki z jajkami, masłem i jabłkami wędrują pod ladę sklepową.

„— Kierownictwo sklepu pisze jeden z naszych Czytelników — zaczyna załatwiać sprawę szeptem a „dla oka" pani kierowniczka zwraca się do klientki: pani miała zaświadczenie na 10 metrów(!?). Zainteresowana oczywiście skwapliwie przytakuje i transakcja jest dokonana. A nasze żony stoją i czekają na próżno, bo trudno jest dostać się do lady a zresztą kierowniczka nawet ich nie dostrzega, zajęta myślą, czy handel się opłacił.

Kogoś z rodziny miejscowych władz spółdzielczych, np. żonę kierownika — jak nas informują — wita się oczywiście w odmienny sposób, a te skromnie ubrane, przeważnie żony robotników stoją dalej, aby w końcu dowiedzieć się, że nie ma towaru, że będzie może za tydzień lub dwa. Gdy towar nadejdzie, nie zagrzeje długo miejsca w sklepie, bo już w tym samym dniu idzie między swoich bliskich, z którymi się popija w pobliskiej restauracji lub na hucznych zabawach w domu.

Nie dobrze dzieje się także i w biurach spółdzielni. Lekceważące traktowanie pracy, lekkomyślne pojmowanie obowiązków i niewłaściwy stosunek do interesantów — oto obraz stylu pracy personelu biura.

Tak być nie może, aby za nasz ciężko zapracowany grosz, który przynosimy jako udział, utrzymywany był personel nierobów i obijaków" — pisze na zakończenie nasz czytelnik.

Głos naszych Czytelników z Bochni musi spowodować radykalną zmianę stosunków w tamtejszej spółdzielni. Dotychczasowy stan rzeczy godzi w interesy ludzi pracy i dobre imię spółdzielczości. Nie może on wywołać atmosfery zaufania i zadowolenia. Kumoterstwo i familijne konszachty muszą stanowczo zniknąć i to jak najszybciej.

Spodziewamy się, że Powiatowy Komitet PZPR i Rada Nadzorcza Spółdzielni powezmą odnowienie decyzje dla uzdrowienia stosunków w spółdzielni i powiadomią nas o ich realizacji. (Red.)

O przystanek kolejowy

w Łodygowicach Górnych

Do redakcji zwrócili się pracownicy Garbarni w Łodygowicach z prośbą o interwencję w nast. sprawie:

Około 40 robotników Garbarni zamieszkałych w tej okolicy dojeżdża codziennie do Łodygowic do pracy rannym pociągiem robotniczym Żywiec—Bielsko, który o godz. 6 zatrzymuje się na przystanku w Łodygowicach Dolnych.

Do zakładów pracy znajdujących się w Łodygowicach Górnych jak Garbarni, Fabryki Mebli, Tarcz Ściennych, mają robotnicy daleko, bo około 3 do 5 km drogi uciążliwej szczególnie zimą.

Dojeżdżający mogliby uniknąć tej drogi wówczas tylko, gdyby pociąg Żywiec—Bielsko zatrzymywał się w Łodygowicach Górnych. Zwracamy się do DOKP o zainteresowanie się tą sprawą i uwzględnienie tego słusznego postulatu.

Odpowiedzi Redakcji

OB. JANINA NACHMAN, PROKOCIM, PIŁSUDSKIEGO 6/2. Jeśli obywatelka pracuje to zarazem jest członkiem związku zawodowego. Należy prosić w Związku o skierowanie do stałego radcy prawnego, który bezpłatnie poprowadzi waszą sprawę. Trzeba też interweniować tam gdzie Obywatelka składała dokumenty i skąd posyłano wniosek do komornika. Można zwrócić się również wprost do przedsiębiorstwa, w którym mąż pracuje i powiadomić o stanie rzeczy opisanym w liście do nas. Takich spraw nie da się szybko załatwić, więc pretensje do różnych instytucji nie są uzasadnione (N—2773)

"A i Z". Sprawy, o których Obywatel pisze, winny być omówione i umocnione na posiedzeniu Komitetu Domowego, który jest obowiązany czuwać nad sprawiedliwym i proporcjonalnym rozdziałem świadczeń. Koszty remontu i administracji nie mogą obciążać lokatorów, o ile nie zgodzili się oni dobrowolnie na ponoszenie tych wydatków. Żadne rozporządzenie takiego obowiązku na lokatorów nie nakłada. (J—2723)

ZROZPACZONA PRACOWNICA, KRAKÓW. Władze kwaterunkowe nie zajmują się cenami pokoi sublokatorskich i nie mają do tego żadnych podstaw. Obywatelka może się starać o przydzielenie jej zajmowanego pokoju a ponadto może żądać w sądzie ustalenia godziwej opłaty za pokój z prymitywnym umeblowaniem, gdyż cena 5 tysięcy zł jest istotnie zbyt wygórowana. (Z—2740)

Śladem korespondencji chłopskiej

Źle się dzieje

w spółdzielni mleczarskiej w Rybnej

Jeden z naszych korespondentów chłopskich tak pisze o stosunkach panujących w Spółdzielni Mleczarskiej w Rybnej:

Czytam w gazecie, że staramy się przebudować knajpy na bary mleczne, a u nas w Rybnej dzieje się odwrotnie. Kierownictwo Spółdzielni Mleczarskiej zamienia mleczarnię na knajpę, urządzając tu częste wypitki i libacje. A ludzie słusznie pytają, za jakie to pieniądze? A ludzie oburzeni patrzą na awantury, jakie pod wpływem wódki się dzieją..."

Zbadaliśmy sprawę na miejscu. Na zebraniu zorganizowanym w tej sprawie przez przedstawiciela „Trybuny Czytelników" wypowiedzieli się zarówno sołtys gromady jak i liczni mieszkańcy wsi.

Potwierdzili oni powyższe zarzuty skierowane pod adresem kierownictwa mleczarni. Okazuje się, że do pijatyk tych wciąga ono swój nieliczny personel, który nie chcąc narażać się zwierzchnikom, przepija wraz z nimi zapracowane pieniądze.

Dotychczas jednak ani kierownictwo, ani przedstawiciel Rady Zakładowej nie zainteresowali się bolączkami robotników mleczarni, np. furmanów, którzy przewożą codziennie mleko do Centrali w Kwaczale. Za przewóz otrzymują oni stawkę zł 30, podczas gdy ich koledzy z okolicznych mleczarni, nie dalej oddalonych od Kwaczały, otrzymują zł. 50.

Nie zainteresował się tą sprawą ani Zarząd, ani Rada Nadzorcza. Nie spełniły one swych zadań. Kumoterskie powiązanie z kierownikiem spółdzielni skrępowało im ręce, uśpiło czujność. **Nic dziwnego, że głęboko zakorzenione kumoterstwo kazało im przymknąć oczy na to, co się dzieje, zamknąć uszy na głosy ludności, że spółdzielnia nie jest dla członków, a tylko dla kierownika, dla Zarządu i Rady Nadzorczej.**

Kumoterstwo to pozwoliło Zarządowi i Radzie Nadzorczej tolerować na stanowisku kierownika spółdzielni mleczarskiej ob. Gawła, znanego we wsi z nieprzychylnego stanowiska do Polski Ludowej, z niechęci do członków Partii.

Kumoterskie powiązanie z ob. Gawłem pozwoliło członkom Rady Nadzorczej zapomnieć o tym, że metodą rozpijania ludzi usiłuje on wzmocnić swoją (widocznie bardzo niepewną) pozycję, że zamiast dbać o sprawy spółdzielni i jej robotników, usiłuje ich przywiązać do siebie wódką.

Nic też dziwnego, że taki stan rzeczy musiał podważyć zaufanie chłopów do spółdzielni, że czują oni wyraźnie — jak to pisze nasz korespondent — **że spółdzielnia nie jest dla członków, a tylko dla samowolnej kliki.**

Jesteśmy przekonani, że Gminna Organizacja Partyjna w Rybnej, że Gromadzka Organizacja Partyjna w Czernichowie położą kres samowoli tej kumoterskiej kliki, że wyciągną one konsekwencje w stosunku do tych towarzyszy, którzy w Radzie Nadzorczej nie umieli się przeciwstawić kumoterskiej mafii, a wreszcie że zawiadomią nas, jakie kroki powzięty dla uzdrowienia stosunków istniejących dotąd w tamtejszej spółdzielni.

Jesteśmy również przekonani, że władze spółdzielcze zajmą się bliżej pracą kierownictwa i zarządu tej spółdzielni.

Trybuna działa

Produkcja baniek blaszanych na kawę będzie wznowiona

Poruszyliśmy w „Trybunie Czytelników" bardzo ważną dla robotników sprawę zastąpienia flaszek, w których przewożą do pracy napój, bardziej odpowiednimi do tego celu blaszanymi bańkami. Notatka wywołała duże echo i spowodowała pierwsze kroki w celu szybkiej realizacji tego projektu. Używanie flaszek jest wielce niepraktyczne, gdyż ulegają często zniszczeniu w drodze do pracy. Napoje przewożone we flaszkach podgrzewane łatwo powodują pękanie naczynia. — Robotnik jest więc pozbawiony gorącej kawy czy herbaty w ciągu godzin pracy.

Te fakty skłoniły Radę Zakładową Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Andrychowie do zajęcia się sprawą. Poczyniono starania w Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Andrychowie w sprawie możliwości zakupu baniek blaszanych o różnych pojemnościach.

Baniek takich obecnie na rynku nie ma. **Zainterpelowana w tej sprawie Dyrekcja Przemysłu Metalowego w Bytomiu oświadczyła, że rozważy sprawę produkcji tego rodzaju naczyń.**

Wyrażamy nadzieję, że sprawa ta będzie rozwiązana w krótkim czasie. Należy liczyć się, że zapotrzebowanie na bańki będzie ogromne, należy więc pomyśleć o produkcji masowej. Wprowadzenie tych naczyń przyjmie świat pracy z zadowoleniem.

Pracownicy piekarscy

otrzymali wyrównanie

W związku z zażaleniem grupy robotników piekarskich w sprawie zaległości niewypłaconych im przez PSS powiadomił nas ob. Józef Górka, że należność już otrzymał na skutek naszej interwencji. Prosi on nas o powiadomienie o tym innych pracowników piekarskich, którzy mogą zgłaszać się po odbiór należytości do piekarni przy ul. Meiselsa 2.

Nasz felietonik

„Złodziejski kwadrans"

Zebranie jest naznaczone na godzinę dziesiątą. Rzecz oczywista nikt, z przyzwyczajenia po prostu, nie spodziewa się, iż zacznie się punktualnie... Można przyjąć, że najpunktualniejsi zaczną się schodzić pięć po dziesiątej, a maruderzy wpadną na salę około wpół do jedenastej.

Są na pewno i tacy, którzy pomyślą:

— Ślicznie! Należy się przecież kwadrans akademicki, więc przyjdę na trzy na jedenastą — i będzie w sam raz! —

Tak rozumuje jeszcze dzisiaj wielu ludzi, którzy z reguły z godzinnym opóźnieniem wkraczają na sale konferencyjną i są wielce zdziwieni, że na twarzach zebranych maluje się wyrzut...

Cała godzina czasu zmarnowana! A jeżeli przyjąć wiele się odbywa codziennie zebrań, konferencji, narad wytwórczych, — zastanówmy się ile godzin — ile cennych godzin pracy — marnuje się przez niepunktualność, przez lekceważenie dyscypliny.

Sprawę tę porusza w swym treściwym liście ob. Roman Kowalski z Krakowa — jeden z tych obywateli, który słusznie uważa, że oczekiwanie na rozpoczęcie się zebrania z winy paru osób jest bezpowrotną stratą wielu godzin wielu ludzi, czekających z winy braku dyscypliny i lekkomyślności tych, którzy uznają zasadę „akademickiego kwadransa" i często beztrosko ją nadużywają.

W dzisiejszym okresie wytężonej pracy należy stanowczo wypowiedzieć walkę temu nieuzasadnionemu kwadransowi, który teoretycznie zawiera 15 minut... a praktycznie urasta do półgodzinki lub nawet do całej godziny!

„Ktoś może pomyśleć, że chce się w ten sposób przypiąć łatkę akademikom, że są niepunktualnymi. Przestańmy ten kwadrans nazywać akademickim. Może on obrażać młodzież akademicką, która bierze tak aktywny i czynny udział na wielu odcinkach naszego życia" — pisze ob. Kowalski.

Ale jak go nazwać? Ob. Kowalski proponuje aby ten kwadrans nazwać po prostu „złodziejskim kwadransem". Kradnie on bowiem tysiące cennych godzin, jest wyrazem braku dyscypliny i beztroski.

I dlatego w okresie wspaniałego rozmachu pracy, w okresie wzmożonego współzawodnictwa i realizacji wielkich planów, w pierwszym roku planu 6-letniego kwadrans ten jako zły nawyk z przeszłości powinien stanowczo iść do lamusa!

B. BRZEZIŃSKI

Odpowiedzi Redakcji

LOKATORZY Z UL. DOJAZDOWEJ 4. Ustaliliśmy z dyrekcją Przedsiębiorstwa Budowlanego, by przepustki nie utrudzwoich bliskich, z którymi się

Z dnia

Komitety Opiekuńcze muszą żywiej interesować się swymi szkołami

Szkoła i jej upowszechnienie, warunki w jakich uczy się młodzież oraz treść nauczania, są dziś przedmiotem poważnego zainteresowania społeczeństwa, a przede wszystkim przodującej jego części — klasy robotniczej. Pod hasłem takiej łączności starszego pokolenia z młodzieżą rozpoczął się bieżący rok szkolny, a formą wcielającą w czyn tę współpracę są Szkolne Komitety Opiekuńcze. Złożone z robotników i pracowników fabryki czy instytucji opiekującej się daną szkołą, mają one za zadanie zacieśnić więź między młodzieżą a człowiekiem pracy, dbać o jak najszersze udostępnienie nauki dzieciom robotników i pracującego chłopstwa, wreszcie zatroszczyć się w miarę możności o potrzeby materialne szkoły.

Przypatrzmy się jak realizują te zadania niektóre Komitety Opiekuńcze w naszym mieście? Już pobieżne zapoznanie się — jak to wynikło z przebiegu ostatniej narady przewodniczących i sekretarzy komitetów — pozwala stwierdzić, że na ogół tempo pracy Komitetów Opiekuńczych znacznie osłabło, a w pewnych wypadkach działalność ich była równa zeru.

. Wymieńmy przykładowo. — Członkowie Komitetu Opiekuńczego, złożonego z pracowników Szpitali Miejskich uważali widocznie, że ich rola zakończyła się z chwilą wręczenia wiązanek kwiatów, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, dzieciom w Prądniku Czerwonym. Komitet Opiekuńczy, w skład którego weszli pracownicy KZWME, a który podjął się opieki nad szkołą w Piaskach Wielkich, nic kompletnie nie zrobił. Tak samo w szkole Nr 43 w Dębnikach. O ile może ona poszczycić się aktywnym Komitetem Rodzicielskim, o tyle nie zaznała żadnej opieki ze strony Komitetu Opiekuńczego, mimo że podjęły się jej aż dwie instytucje: Urząd Kultury Fizycznej i PBP Nr 3.

Zobaczmy teraz jak wywiązał się ze swych zadań Komitet złożony z aktywistów Zw. Prac. Finansowych a opiekujący się Liceum Pedagogicznym Żeńskim. Jego członkowie zrozumieli, że podstawowe znaczenie ma udostępnienie nauki tej młodzieży, która dawniej miała utrudnione możliwości kształcenia. Brali więc oni aktywny udział w rozpatrywaniu podań o przyjęcie do liceum. I w rezultacie, wśród nowowstępujących znalazło się: 37 proc. uczennic ze środowiska robotniczego, 39 proc. dzieci pracującego chłopstwa i 16 proc. — pracującej inteligencji.

„Staramy się rozbudzić u młodzieży głębsze zainteresowania dla przyszłego zawodu nauczyciela — mówi przewodniczący Komitetu Opiekuńczego tow. Dworzak, — staramy się uzmysłowić jej rolę, jaką ma do spełnienia nauczyciel, szczególnie na wsi. W tym celu organizujemy pogadanki, krótkie referaty, a niekiedy stosujemy formę indywidualnych rozmów".

Komitet pamięta również o sprawach materialnych. Ufundowano stypendia, zgromadzono fundusze na zakup podręczników i pomocy naukowych, przeznaczono pewną ilość obiadów w własnej stołówce dla najbardziej potrzebujących pomocy uczennic.

W ten sposób Komitet potrafił przekreślić pewną sztuczną i niesłuszną izolację szkoły, umiał powiązać ją z życiem praktycznym, a więc współdziałać w realizowaniu nowego, postępowego nauczania.

Można przejechać 300.000 km **bez remontu wozu!**

Co o tym sądzą kierowcy naszego województwa?

Jeszcze przed kilkoma miesiącami rozgłośnia warszawska Polskiego Radia podała na fali ogólnopolskiej wiadomość, że dwaj kierowcy Śląsko-Dąbrowskich Linii Komunikacyjnych w Katowicach a mianowicie: Sekuła i Stencel przejechali swoim autobusem 250 tys. km bez remontu głównego. Parę dni później ta sama rozgłośnia nadała rozmowę, podczas której padły słowa wezwania do współzawodnictwa w tej dziedzinie pod adresem kierowców całej Polski.

W dniu 23 listopada 1949 r. prasa śląska zamieściła artykuł pod następującym tytułem „Ponad 275 tys. bez remon'u" i „Sekuła i Stencel niepokonani".

Wprowadzenie tego rodzaju współzawodnictwa dało tylko w wypadku Stencla i Sekuły oszczędność ok. 8 mil. zł — a kierowcy ci otrzymali jako nagrodę premie w wysokości 150 tysięcy złotych.

Od tego czasu upłynęły już 2 miesiące — a śląscy kierowcy zbliżają się do cyfry 300 tys. kilometrów.

Tymczasem na terenie naszego województwa rzucone hasło nie znalazło, jak do tej pory, należytego oddźwięku. Olbrzymie korzyści, jakie daje ten rodzaj współzawodnictwa nie zostały docenione przez organizacje partyjne w poszczególnych instytucjach, a przede wszystkim przez Związek Transportowców. Nie wystarczono z inicjatywą zapoznania się z doświadczeniami śląskich kierowców i zastosowania ich metody w naszych warunkach lokalnych. Zainteresowane przedsiębiorstwa winny wiec wprowadzić tę formę współzawodnictwa, która jak wykazały doświadczenia, przynosi państwu ogromne oszczędności — a pracownikowi poważny wzrost zarobku. (szy)

Likwidacja systemu lekarzy domowych w III okręgu leczniczym

W drugim etapie reorganizacji otwartego lecznictwa na terenie Krakowa, zostanie uruchomiony z dniem 1 lutego br. III okręg leczniczy, na terenie którego ulegnie likwidacji system lekarza domowego, a z pomocy lekarskiej korzystać będą uprawnieni do świadczeń w 10 nowych ośrodkach leczniczych.

Tak więc etap powyższy likwiduje w całości system lekarza domowego w lewobrzeżnej części Krakowa. W Ośrodkach leczniczych nowozorganizowanych lekarze przyjmować będą ubezpieczonych bez przerwy od godz. 7.30 do 19, względnie 19.30.

Chorym, uprawnionym do świadczeń U. S., zamieszkałym na terenie III Okręgu leczniczego, porad lekarskich w zakresie schorzeń chirurgicznych, skórnych, kobiecych, nosa, uszu, gardła, systemu nerwowego i oczu — udzielać będą lekarze Ubezpieczalni w ambulatoriach specjalistycznych przy ul. Batorego 3. Poradnia dla kobiet ciężarnych U. S. w Krakowie, przy ul. Batorego 4, czynna codziennie w godzinach od 8—10 i od 14—16, udziela świadczeń kobietom ciężarnym, zamieszkałym na terenie całego Krakowa.

Ostatni etap reorganizacji obejmie dzielnicę Podgórze i gminy położone na prawym brzegu Wisły, będące w zasięgu działalności U. S. w Krakowie.

Celem dalszego usprawnienia obsługi ubezpieczonych, a zarazem odciążenia ambulatoriów dentystycznych IX Ośrodka leczniczego przy pl. Sikorskiego 2, ubezpieczonym, zamieszkałym w dzielnicy I Śródmieście pomocy dentystycznej od 1 lutego 1950 r. będą udzielać lekarze dentyści US w II Ośrodku leczniczym, przy pl. św. Ducha 3, codziennie od godz 8—20. Z tym samym dniem ulegnie likwidacji ambulatorium dentystyczne przy ul. Batorego 24 a chorym zamieszkałym w dzielnicy IV Piarek pomocy dentystycznej będą udzielać lekarze dentyści US w ambulatorium dentystycznym Centrali US przy ul. Batorego 3, w godzinach od 8—19.

Z dniem 1 lutego br. uruchomione zostanie nowe ambulatorium pediatryczne w XII Ośrodku leczniczym US na Prądniku Czerwonym przy ul. Piłsudskiego 42, w którym będzie udzielał pomocy lekarskiej lekarz pediatra US, codziennie od godz. 9.30—14 dzieciom ubezpieczonych, zamieszkałym w dzielnicach: Górka Narodowa, Prądnik Czerwony oraz we wsiach Bibice i Węgrzce, dotychczas leczonym w klinice UJ przy ul. Strzeleckiej 4. Poza tym dla odciążenia ambulatorium pediatrycznego IX Ośrodka leczniczego przy pl. Sikorskiego 2, dzieci uprawnionych z dzielnicy Kleparz, od 1 lutego br. będą korzystać z leczenia ambulatorium kliniki UJ, ul. Strzelecka 4. S.

Klub Radnych PZPR

W dniu 30 stycznia o godz. 8 odbędzie się zebranie Klubu Radnych PZPR, członków WRN w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy ul. Tomasza 43, V piętro, pokój 110. Obecność obowiązkowa.

Instalatorzy-rekordziści przy pracy

Jak donosiliśmy zespół Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego oddział nr. IV Instalacyjny — pracujący przy zakładaniu rurociągu dalekosiężnego dla osiedla mieszkaniowego na Grzegórzkach mimo panujących mrozów wykonał swe zadanie w 226 godzinach zamiast w 773 przewidywanych. Na zdjęciu: trzej rekordziści wspomnianej brygady, a mianowicie: Antoni Musiał, Tadeusz Prusak i Teofil Huczek, którzy wykonali 698 proc. normy.

Średniowieczny Kraków odsłania swe tajemnice

Badania w zakresie średniowiecznej architektury Krakowa, otaczane troskliwą opieką władz państwowych, wyświetlają coraz to nowe, dotąd nieznane szczegóły. Do najciekawszych problemów należy sprawa dziejów i postaci dawnych budowli dominikańskich.

Temu zagadnieniu poświęcił swe badania inż. architekt Józef Jamroz, przedstawiając je na ostatnim zebraniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Zdaniem prelegenta, budowę małego kościółka i dwóch skrzydeł klasztornych dla zakonu Dominikanów podjął Iwon Odrowąż w 1223 roku. Kościołem tym ma być istniejący dotąd t. zw. refektarz zbudowany z kamienia, z romańskim portalem. W połowie 13 wieku przystąpiono do budowy nowego, okazałego kościoła, dokładnie w miejscu, gdzie wznosi się dzisiejszy, w którego zrębie tkwią w całości zewnętrzne mury budowli z 13 wieku. Kościół ten ulegał dwukrotnie przebudowie — w 15 stuleciu i po pożarze w 19 stuleciu. W bogatym, późniejszym portalu głównym, zachowały się fragmenty rzeźby, pochodzące jeszcze z 13 wieku. Z tej epoki pochodzi też część klasztoru.

Na tymże zebraniu dr J. Dobrzycki poinformował zebranych, że restauracja arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej ołtarza Wita Stwosza dobiega końca. Przeprowadzono ją z najwyższą starannością naukową i konserwatorską. Obecnie krakowscy uczeni przygotowują wspaniałą publikację dokumentarną, która wydana przez państwo w kilku językach przyczyni się do poznania i rozsławienia arcydzieła Stwosza w szerokim świecie. Imieniem Wita Stwosza nazwany będzie również jeden z najpiękniejszych placów naszego miasta.

Przed premierą sztuki

Lope de Vegi „Pies ogrodnika"

Już w najbliższą sobotę 28 bm. Stary Teatr wystawi sztukę wielkiego pisarza hiszpańskiego Lope de Vegi pt. „Pies ogrodnika" w przekładzie Tadeusza Peipera.

„Pies ogrodnika" — to hiszpańskie przysłowie, które oznacza „sam nie zje, a drugiemu nie da". Kto bywa w życiu takim „psem ogrodnika", dowiemy się z komedii pod tym tytułem, pióra Lope de Vegi. Genialny ten pisarz z przełomu XVI i XVII wieku — tytan pracy — napisał 1900 sztuk, w tym 1500 komedii. Cyfra ta wyda się wiarygodną, gdy zaznaczymy, że autor część z nich tylko szkicował — jak to wówczas było w zwyczaju, a dalej rozwijali je jego uczniowie.

Sztukę reżyseruje Wł. Krzemiński. Dekoracje A. Pronaszki, ilustracja muzyczna Witolda Krzemińskiego.

„Sztuka dla przemysłu"

Z dniem 1 stycznia br. zostało upaństwowione Muzeum Przemysłu Artystycznego w Krakowie. Jednocześnie przyznano do wyłącznego użytkowania warsztaty i pracownie doświadczalne Muzeum, Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych.

Fakt powyższy jest wyrazem pełnego zrozumienia władz dla zadań kulturalnych w dziedzinie sztuki użytkowej. Uczelnia ta, w ścisłej współpracy z Muzeum, korzystając dla potrzeb naukowych i doświadczalnych z bogatych zbiorów i biblioteki wśród najlepsze tradycje „Polskiej Sztuki Stosowanej" i „Warsztatów Krakowskich" — Zapowiedzią tej współpracy, ilustrującą dotychczasowe osiągnięcia uczelni, będzie otwarta dnia 29 bm. wystawa prac studentów wydziałów specjalnych pod hasłem „Sztuka dla Przemysłu".

Żywy Dziennik humoru i satyry

pióra **Bogdana Brzezińskiego**
Karola Szpalskiego
Mariana Załuckiego
Witolda Zechentera
usłyszymy w czasie

Wielkiego Balu Prasy Krakowskiej

w dniu 1 II. 1950, w salach Gospody Ludowej nr. 1 (Grand-Hotel)

Wstęp tylko za zaproszeniami, które można podejmować w redakcjach:

Gazety Krakowskiej, Wiślna 2, II p., pokój nr. 24;

Dziennika Polskiego, Wielopole 1;

Przekroju, Manifestu Lipcowego 19;

Echa Krakowskiego, Wielopole 1.

Bilety (tylko na zaproszenia) można nabywać wcześniej w Sekretariacie Związku Dziennikarzy, Kraków, Rynek Kleparski 4, I. p.

Tanio i praktycznie

Tanio zaopatrzyć się w ciepły sweter, kolorowy szalik, ubrać dziecko w czapeczkę z włóczki — to troska wielu kobiet. Nie wszystkie zdają sobie jednak sprawę, że można to zrobić łatwiej, bez dodatkowego obciążenia budżetu domowego, znając zasady trykotarstwa. Z pomocą przychodzi Instruktorat Kobiecy PSS, który organizuje kurs trykotarstwa. Zapisy: pl. Matejki 8/II, pokój 33.

Jednocześnie uruchamia się poradnię krawiecką, gdzie fachowe siły udzielają rad i wskazówek. Poradnia czynna jest w poniedziałki i czwartki od godz. 19 do 21 przy ul. Krakowskiej 45.

Z Domu Kultury ZZ

W sobotę 28 stycznia o godz. 19 w sali koncertowej Wojewódzkiego Domu Kultury Zw. Zawodowych w Krakowie, Rynek Gł. 27, odbędzie się audycja muzyczna poświęcona twórczości Stanisława Moniuszki.

Udział biorą Krakowski Kwartet Smyczkowy — Tauros, Szlezer, Gonet, Adamska oraz Maria Załęska (sopran) i Maria Szmydówna (fortepian).

Omawia prof. Maria Modrakówska. Wstęp wolny.

KOMUNIKATY

MIĘDZYZWIĄZKOWY KLUB ROBOTNICZY, (plac Szczepański 3), — godz. 19.30: Występy zespołu baletowego świetlicy Krak. Zakładów Opakowań Blaszanych.

DZIŚ, 27 STYCZNIA, o godz. 19.30 odbędzie się inauguracja Wieczorów piątkowych" w ŻTK Klubie Ludowym, przy ul. Sławkowskiej. Odczytywane będą utwory klasycznej i współczesnej literatury żydowskiej. Wstęp wolny.

DZIŚ, W PIĄTEK, w Kole Naukowym Studentów Inżynierii, o godz. 18.30 odbędzie się odczyt prof. T. Wójcickiego pt.: „Czym jest i jak pracuje konstrukcja inżynierska". — Odczyt ten jest przewidziany w ramach współpracy robotników i studentów.

WOBEC LICZNYCH ZAŻALEŃ na nadmierne pobieranie opłat przez abonentów za zezwolenie korzystania z ich telefonu przez osoby postronne — Dyrekcja Okręgu P. i T. wyjaśnia, że w takich wypadkach mogą abonenci pobierać najwyżej 15 zł za każdą rozmowę lokalną bez względu na czas jej trwania.

Przy rozmowach międzymiastowych mogą abonenci prócz taryfowej opłaty za rozmowy międzymiastowe pobierać dopłatę jak za rozmowę lokalną, tj. 15 zł.

Pobieranie opłat wyższych jest naruszeniem umowy o abonament i może być podstawą jej rozwiązania.

Sztuczne nawozy dla Pracowniczych Ogródków Działkowych

Centralna Rada Związków Zawodowych otrzymała z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przydział nawozów sztucznych na drobnicowe zaopatrzenie działkowców na terenie całej Polski.

Działkowcy z wojew. krakowskiego i Krakowa mogą pokrywać swe zapotrzebowanie na nawozy sztuczne w terenowo przynależnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, gdzie otrzymać mogą: azotniak, saletrzak, siarczan amonu, saletrę wapniową, superfosfat, sól potasową, kainit i wapno nawozowe, po cenach urzędowych.

Poszczególne zarządy Pracowniczych Ogrodów Działkowych winny natychmiast porozumieć się z Zarządami terenowych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, by odbiór nawozów sztucznych odbył się sprawnie i w wyznaczonym terminie 2-tygodniowym, po którym nastąpi przydział wyłącznie dla rolników.

TEATRY

Teatr im. J. Słowackiego, — godz. 19: „Damy i huzary".

Stary Teatr (duża sala), godz. 19: „Niemcy"; (mała sala), godz. 19.15: „Moralność pani Dulskiej".

Teatr Młodego Widza — godz. 18: „Książę i żebrak" (dla szkół).

Teatr Rapsodyczny — godz. 19: „Pan Tadeusz".

Teatr „Groteska" — nieczynny.

KINA

Apollo: „Aleksander Puszkin" godz. 16, 18, 20.

Gdańsk: „Opowieść o prawdziwym człowieku" — godz. 15.30, 17.30, 19.30.

Sztuka: „Powrót Lassie" — godz. 16, 18, 20.

Świt: „Czarci żleb" — godz. 16, 18, 20.

Uciecha: „Czarci żleb" — godz. 16, 18, 20.

Wanda: „Nieodrodna córka" — godz. 16, 18, 20

Warszawa: „Pustelnia Parmeńska", I część, — godz. 16, 18, 20.

Wolność: „Konfrontacja" — godz. 16, 18, 20.

Aktualności: Najnowsza Polska Kronika Filmowa, Radziecka Mołdawia — godz. 12, 13, 14.

RADIO

na 27 stycznia (piątek)

Godz. 5.20: Koncert dla świata pracy. 6.15: Koncert rozrywkowy. 7.20: Koncert rozrywkowy. 8.15: Wszechnica Radiowa. Wykład z cyklu: Nauka o świecie i geografia gospodarcza świata. 13.30: Koncert rozrywkowy. 14.00: Radiokronika. 14.15: Poradnik fachowy dla wsi (Kr). 14.25: Pieśni kompozytorów polskich (Kr). 14.55: Nowy numer „Kuźnicy". 15.00: „Planowanie w gospodarce morskiej" — pogadanka. 15.10: Audycja dla szkół popołudniowych. 15.30: „Artiomka w cyrku" — opow. Iwana Wasilenko dla świetlic dziecięcych (odc. 6). 16.20: Dziennik Krakowski (Kr). 16.35: „W naszej gromadce" audycja dla świetlic dziecięcych (Kr). 17.00: „W piątą rocznicę wyzwolenia Śląska". 17.45: Wincenty Pstrowski — symbol nowych czasów", audycja słowno-muzyczna POSP. 18.00: „Z kraju i ze świata". 18.15: Melodie świata. 18.40: Wszechnica Radiowa. Wykład z cyklu: „Historia Polski" (Kurs I). 19.00: „Szpilki". 19.15: Koncert symfoniczny. 21.00: „40 wieków poezji". 21.00: Koncert orkiestry tanecznej pod dyr. Kazimierza Turewicza, z udziałem Krakowskiej Czwórki Radiowej. Akompaniuje Stanisław Arżewski (Kr). 22.00: Rewolucjoniści rosyjscy w przededniu Powstania Styczniowego. Felieton prof. Henryka Mościckiego (Kr). 22.15: Koncert rozrywkowy.

Styczeń
27
Piątek

W DNIU 28 STYCZNIA BR. odbędzie się całonocna zabawa taneczna w sali Związku Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych, ul. Wiślna 10.

Sala dobrze ogrzana, orkiestra doborowa, bufet obfity i tani. Wstęp 250 zł.

„Gazeta Krakowska" Pismo PZPR w Krakowie — Redaguje Komitet Redakcyjny Wydaje RSW Prasa". Kraków Wiślna 2 Telefony Red 556 53 509 85 215-63 598-12 Druk. PKZG. Kraków Wielopole 1

M—1—10319

JUŻ JUTRO ODBĘDZIE SIĘ w salach „Hawełki" wielka zabawa Koła Sportowego SPB. Początek o godz. 21. Zamówienia stolików telef. 230 47. Dochód przeznaczony na zakup sprzętu sportowego.

SPORT

Mistrzostwa Milicji w Łomnicy

W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw narciarskich milicji krajów demokracji ludowej, odbył się bieg patrolowy na 25 km, ze strzelaniem. Trasa była dość ciężka, gdyż obfitowała w duże wzniesienia. W biegu uczestniczyło 32 patrole: 29 — czechosłowackich, 2 — węgierskie i 1 — polski. Konkurencja ta nie należy do specjalności polskich zawodników i tym tłumaczy się wystawienie tylko jednego patrolu.

Trzy pierwsze miejsca w biegu zajęły patrole czechosłowackie, przed dwoma zespołami węgierskimi. Polacy uplasowali się dopiero na 6 miejscu w czasie 3.05.38.

Po dwóch dniach zawodów w klasyfikacji ogólnej prowadzi: Czechosłowacja — 97 pkt przed Polską — 47 pkt i Węgrami — 23 pkt.

Widera jedzie do Budapesztu

WARSZAWA. Do Budapesztu na mistrzostwa świata w tenisie stołowym jedzie zawodnik Polski, Widera. Wraz z Widerą wyjeżdża również prezes PZTS, Górski.

Lekkoatletki ZSRR przodują w świecie

Związek Radziecki stał się potęgą w sporcie kobiecym. — Imponujące są wyniki lekkoatletek tego kraju, szczególnie w konkurencjach rzutowych. Okazało się to na mistrzostwach Europy w Oslo w roku 1946, po startach lekkoatletek radzieckich w Polsce i akademickich mistrzostwach świata w roku 1949 w Budapeszcie.

Na czoło lekkoatletek radzieckich wybija się obecnie 25-letnia Czudina.

Równie znane są wszystkim nazwiska Sewrjukowej, Dumbadze, Andrejewy, Toczenowej, Smirnickoj i wielu jeszcze innych, doskonałych sportsmenek ZSRR.

Większość tych nazwisk znajdujemy na liście najlepszych wyników sportowych świata z roku ubiegłego. Imponująco przedstawiają się pozycje w rzucie dyskiem, oszczepem i pchnięciu kulą. We wszystkich tych konkurencjach rekordy światowe należą do Rosjanek.

Zawodniczki radzieckie zajmują w tabeli światowych wyników niejednokrotnie po 3 pierwsze miejsca. A wyniki cyfrowe mówią same o wspaniałym poziomie radzieckich lekkoatletek.

Dla ilustracji zamieszczamy tabelę najlepszych wyników światowych w lekkoatletyce kobiecej z roku 1949, podając na pierwszym miejscu oficjalne rekordy świata:

100 m: Rek. świata, Stephens (USA) — 11,5, 1. Blankers-Koen (Hol.) — 11,6, 2. Jackson (Australia) — 11,8, 3. Petersen (Niemcy) — 11,8.

200 m: Rek. św. — Walasiewiczówna (Polska) — 23,6, 1. Jackson (USA) — 24,2, 2. Blankers-Koen (Hol.) — 24,3, 3. Cheeseman (Anglia) — 24,5.

80 m płotki: Rek. św. — Blankers-Koen — 11,0, 1. Blankers-Koen — 11,3, 2. Gokieli (ZSRR) — 11,3, 3. Desforges (Anglia) — 11,4.

Skok w dal: Rek. św. Blankers-Koen — 6,25, 1. Brunemann (Niemcy) — 6,21, 2. Stumpf (Niemcy) — 5,96, 3. Gyarmati (Węgry) — 5,95.

Skok w zwyż: Rek. św. Blankers-Koen — 1,71, 1. Tyler-Odam (Anglia) — 1,66, 2. Colchen (Francja) 1,64, 3. Czudina (ZSRR) — 1,63.

Pchnięcie kulą. Rekord św. Sevrjukowa (ZSRR) — 14,59, 1. Sevrjukowa (ZSRR)—14,29, 2. Andrejewa (ZSRR) —13,75, 3. Toczenowa (ZSRR) —13,82.

Rzut dyskiem: Rekord św. Dumbadze (ZSRR) — 53,25, 1. Dumbadze (ZSRR) — 52,27, 2. Bagrjanczewa (ZSRR) — 45,14, 3. Arsumanowa (ZSRR) 44,62.

Rzut oszczepem: Rekord św. Smirnickaja (ZSRR) — 53,41, 1. Smirnickaja (ZSRR) — 53,41, 2. Czudina (ZSRR) — 46,86, 3. Zatopkova (CSR) — 46,32.

Czechosłowacja A-Czechosłowacja B 6:1

PRAGA. W ramach przygotowań do hokejowych mistrzostw świata, kadra reprezentacyjna hokeistów czechosłowackich, podzielona na dwa zespoły, rozegrała spotkanie sparringowe, w którym zespół Czechosłowacji A pokonał zespół B 6:1 (0:1, 2:0, 4:0).

Narciarskie mistrzostwa Moskwy

MOSKWA. Ponad 300 czołowych zawodniczek i zawodników wzięło udział w narciarskich mistrzostwach stolicy ZSRR, które odbyły się pod Moskwą. Rozegrano biegi na 18 i 30 km w konkurencji męskiej oraz na 5 i 10 km dla kobiet.

Na 18 km zwyciężył mistrz ZSRR w tej konkurencji Oliaszew, uzyskując czas 1:08.41, bieg na 30 km wygrał Korniłow (Dynamo) 2:13.20.

W konkurencjach kobiecych triumfowały także zawodniczki Dynamo Dorofiejewa zajęła pierwsze miejsce w biegu na 5 km w czasie 24:25, a Tolmaszewa ukończyła pierwsza bieg na 10 km, uzyskując czas 48:03.

Konferencja w sprawie wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga

WARSZAWA. W dniach 2—5 lutego br. projektuje się zwołanie do Warszawy konferencji przy udziale delegatów z Czechosłowacji, w sprawie omówienia technicznych i organizacyjnych szczegółów III Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Warszawa—Praga.

Mistrz Polski gra w Krakowie

W sobotę 28 bm., o godz. 18, na sali WUKF odbędzie się atrakcyjne spotkanie pomiędzy mistrzem Polski w koszykówce ZZK Poznań a krakowską Gwardią. Obydwie drużyny wystąpią w najlepszych składach.

KS Gwardia komunikuje, że bilety będą sprzedawane tylko w przedsprzedaży od czwartku do soboty, godz. 17, w lokalu przy ul. Retoryka 1.

Z występów hokeistów CSR w Katowicach

Drużyna Hutników Czechosłowackich z Witkowic, która pokonała w Katowicach Hutniczą Reprezentację Polski 18:0.

Hutnicza reprezentacja Polski przed meczem na Torkacie.

Daniel Krzeptowski po raz trzeci mistrzem Polski w kombinacji norweskiej

W ramach XXV narciarskich mistrzostw Polski, które odbywają się w Zakopanem rozegrano w dniu wczorajszym drugą konkurencję tj. konkurs skoków do kombinacji norweskiej. Warunki śniegowe o tyle się pogorszyły, iż na skutek kilkustopniowego mrozu śnieg nie był nośny.

Ogólnie liczono się, że walka o tytuł mistrza Polski w kombinacji norweskiej rozegra się pomiędzy Danielem Krzeptowskim a Kulą. Tymczasem niespodziewanie dwójkę tę rozdzielił Tajner, zwyciężając Daniela Krzeptowskiego w skokach a ustępując jedynie Kuli, od którego jednak miał lepszą notę za konkurencję biegową. Kula wygrał konkurs skoków w doskonałej formie, ale nie mógł już nadrobić straty punktowej za bieg na 18 km.

Ogółem startowało 24 zawodników, przy czym sklasyfikowano 23. Zawodnicy oddawali po 3 skoki, z których 2 najlepsze brane były przy obliczaniu wyników końcowych.

W konkursie skoków do kombinacji pierwsze miejsce zajął Jan Kula (SNPTT), oddając skoki długości 60.5, 63, 65, nota 225. Drugie miejsce zdobył Leopold Tajner (Budowlani Goleszów) 55.5, 60.5, 61 — nota 214.9, 3) Daniel Józef Krzeptowski (SNPTT) 58, 58, 61.5 — nota 214, 4) Rudolf Fros (LZS Barania), 5) Węgrzynkiewicz (Ogn. Bielsko), 6) Wieczorek (Szczyrk).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce w kombinacji norweskiej zdobył Daniel Józef Krzeptowski (SNPTT) z notą 454, uzyskując po raz trzeci mistrzostwo Polski. 2) Leopold Tajner (Budowlani Goleszów) — 434,3, 3) Jan Kula — 431,1, 4) Fros, 5) Wieczorek. Z Krakowa Kaczmarczyk (AZS) zajął siódme, a Szeliga (AZS) dziesiąte miejsce.

KINO UCIECHA **KINO ŚWIT**

DZIŚ PREMIERA

najnowszego filmu produkcji polskiej pt.

»CZARCI ZLEB«

Dramat o bohaterskich żołnierzach pogranicza. Wspaniałe zdjęcia przyrody tatrzańskiej

72-K

LINIA AUTOBUSOWA BARBAKAN — PRĄDNIK CZERWONY

z dniem 1. II. 1950 r.

będzie czasowo obsługiwana przez prywatnych koncesjonariuszy, na warunkach dotychczas obowiązujących w komunikacji M. K. E. tak co do taryfy, jak i co do rozkładu jazdy.

Karty miesięczne normalne i ulgowe należy zamawiać na 3 dni przed 1-szym każdego miesiąca pod następującym adresem:

PRĄDNIK CZERWONY, ul. PIŁSUDSKIEGO 3, II piętro w godzinach od 16 do 18.30 29g

Kierownictwo Państw. Kamieniołomów Dąbrowa-Kleczany w Nowym Sączu, Rynek 6.

zatrudni natychmiast:

1) **Technika Mechanika** jako Kierownika warsztatów,
2) **Technika-Górnika** jako technika robót odkrywkowych,
3) **Technika Mechanika** jako st. referenta technicznego,
4) **Ekonomistę** jako kierownika kancelarii.

Zgłoszenia (podanie życiorys, zaświadczenia) kierować pod wyżej wskazanym adresem. 68-K

Dzisiejsze Imprezy Artystyczne Krakowa:

Państwowa Filharmonia w Krakowie

W piątek, dnia 27 stycznia br. o godz. 19.15

XVI. KONCERT SYMFONICZNY

Dyrekcja: Artur Malawski

Soliści: Bugusław Heran (Czechosłowacja), wiolonczela Władysław Kędra (fortepian).

W programie: Beethoven: Uwertura Egmont, Weber: Konzertstück, Malawski: Toccata, Martinu: Koncert wiolonczelowy, Mussorgski: Noc na łysej górze.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii Krakowskiej, ul. Zwierzyniecka 1. 20-K

Zguby — kradzieże

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU — Wadowice na nazwisko Kaszuba Józef, Cyzerówka. 70-k

ZGUBIONO legitymację: CZZ Górników, PZPR Nr. 1012770, Golczyk Stanisław, Jaworzno. 71-k

ZGUBIONO dokumenty, legitymację Związku Zawodowego, akt ślubny — Ryter Franciszek, Jaworzno. 69-k

OGŁASZAJCIE SIĘ W „GAZECIE KRAKOWSKIEJ"

A. Gonczar tłum. M. Dolińska

Złata Praha

62)

Samijew podskoczył jak sprężyna i energicznie machnął pięścią oficerom-artylerzystom: ognia!

Ryknęły działa. Pasące się w dolinie konie podniosły głowy, strzygąc uszami i w mgnieniu oka zdziczały.

XXIX

Nad całą doliną zawisł dym. Przypominała teraz nie cieplarnię, lecz ogromny świeży lej. Powietrze rozgrzało się i zgęstniało. Posiekana metalem zieleń na skraju lasu przerzedziła się wyraźnie. Tam, gdzie jeszcze pół godziny temu sunęła groźna kolumna, dopalały się porozrzucane bezładnie, robite maszyny. Ich ciemne szkielety przeświecały metalowymi kośćmi, waliły się i tlały.

A w lasach, na wschód i zachód od jaru rozlegały się jeszcze strzały. Walczyły tam pododdziały innych pułków, które przybyły Samijewowi na pomoc. Okazało się teraz, że zmotoryzowana kolumna nieprzyjacielska, którą właśnie rozgromili samijewczycy, była tylko pierwszą strażą mocno już wyszczerbionego korpusu esesowskiego, przebijającego się lasami ku autostradzie. Po rozgromieniu tej awangardy hitlerowcy, rzucając w panice sprzęt i ciężkie działa, uciekali całymi tłumami w las. Łącząc się w poszczególne większe i mniejsze grupy, szukali tam ratunku, ale wszędzie witały ich ogniem gwardyjskie zasadzki.

— Wszystkich na arkan! — sypał Samijew rozkazami, wysyłając swoje pododdziały, by odcięły uciekającym drogę. — Żeby ani jeden z nich nie drapnął.

I arkan ten zaciskał się coraz bardziej. Rozpadłszy się na kilka drobnych potyczek, walka dopalała się w lasach kilkoma pożarmi.

Czernysz, pozostawiwszy przy moździerzach samych tylko celowniczych, poprowadził swoją kompanię na pomoc piechocie. Chciał się przedostać na wschodnią stronę lasu. Działał tam batalion Czumaczenki i była gdzieś tam Szura. Ale Samijew przerzucił moździerzystów wraz z artylerzystami pułkowymi i kompanią łączności w zupełnie inną stronę — na zachodni odcinek lasu.

Esesowcy bronili się zaciekle i niechętnie się poddawali. Niektórzy zatrzymując przy sobie broń, przebierali się pośpiesznie w krzakach w odzież cywilną, zrywając ordery i dystynkcje wojskowe. W ciągu godziny moździerzyści zrobili kilkakrotnie użytek z granatów i szli raz po raz do walki wręcz. Besarabczyk Iona, ordynans Czernysza, Hafizow i dowódca drugiego plutonu Markiewicz byli już ranni. Mimo tych strat żołnierze walczyli z zapałem. Rozeszły się słuchy, że wśród niedobitków esesowskich kręcą się udając zwykłych szeregowców znani zbrodniarze wojenni, i Choma przechwalał się, że złapie własnoręcznie chociażby jakiegoś zabłąkanego Goebbelsa. Ale jak na złość trafiali mu się tylko jefrejtrzy i oberjefrejtrzy.

Po krótkiej, zwycięskiej walce moździerzyści z triumfem wracali z lasu. Pędzili przed sobą jeńców — dziesięć razy więcej niż było żołnierzy w kompanii. Esesowcy wleki się w swoich obwisłych, okrytych hańbą mundurach, z opuszczonymi głowmi, godząc się biernie ze swoim losem. Spotniali i oberwani wyglądali jak zgraja wynędzniałych włóczęgów leśnych. Szczególnie powiodło się tym razem Makowiejowi; udało mu się wziąć żywcem generała, kiedy ten sapiąc wciągał w krzakach na swoją pruską łapę elegancki czeski bucik. Nie zdążył go zresztą włożyć i kuśtykał przed Makowiejem boso w przyciasnych cywilnych spodniach. Artylerzyści na żarty proponowali Makowiejowi zamianę; dawali mu za bosego generała dwóch oberstów z żelaznym krzyżem. Makowiej zgodził się już na zamianę, ale mu bracia Błażenko odradzili:

— Nie wymieniaj go, Makowiej, nie trzeba. Prowadź swego lucypera sam. Otrzymasz podziękowanie od dowódcy.

— Ależ on jest bosy — niepokoił się telefonista. — Bucики nie włażą, a buty gdzieś zginęły, kiedy go rewidowałem — jak kamień w wodę. Kto je wziął?

— Nie denerwuj się, Makowiej — uspokajał telefonistę Chajecki. — Mam też jednego bosego... Diabli go wiedzą, gdzie zgubił buty...

— Ale twój to jefrejter.

— To tylko z wyglądu jefrejter — tłumaczył Podolanin. — A spróbuj go przenicować i zobacz, co tam ma pod spodem. Pewien jestem, że to nie byle jaka sztuka! Widzisz, jak delikatnie stąpa bosymi nogami po suchej grudzie? Na paluszkach! Myślę, że to jakiś przebrany Koch, a może nawet Guderian. Wichwil jar wojna? — zwrócił się Chajecki do swego bosonogiego jeńca, idącego w tłumie. — Ten obejrzał się i podniósł cztery rozczapierzone palce.

— Cztery lata! — wykrzyknął Choma. — Toś ty wszystkiego zakosztował, gałganie. Z początku pewnie ci było dobrze iść sobie zadartym nosem i cały świat swoimi gałami pożerać! Na prawo: „matka, jajka!", na lewo: „matka, mleko!..." Kiedyś tu do nas szedł, nie spodziewałeś się, że taki będzie amen! Myślałeś, że na słabych trafiłeś, bo przecież oni wojny nie chcą. Ale jak nas tylko tknąłeś, zaraz pożałowałeś! Na co ci teraz przyszło — skaczesz boso po kolącej ziemi czeskiej. Skacz, skacz, wywłoko! Przemierzysz bosymi nogami świat, to się dowiesz, jaki jest szeroki! W żadnej gębie się nie mieści!

(ciąg dalszy nastąpi)

GŁOS AKADEMIKA

Rok II. **Kraków, piątek 27 stycznia 1950** **Nr. 4 (17)**

Dyżury Redakcji w poniedziałki, środy, piątki od 17—18. Kraków ul. Wiślna 2.

Lenin żyje wśród nas

„Zachowajcie Iljicza w pamięci, kochajcie go, studiujcie dzieła Iljicza, naszego nauczyciela, naszego wodza.

Walczcie przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym i zwyciężajcie ich — jak Iljicz.

Budujcie nowe życie, nowy byt, nową kulturę — jak Iljicz.

Nigdy nie uchylajcie się od spraw drobnych w swej pracy, albowiem z rzeczy małych powstają wielkie — na tym polega jedno z najważniejszych przykazań Iljicza."

JÓZEF STALIN

Włodzimierz Iljicz Lenin umarł. Minęło 26 lat... 26 lat upartej walki o realizację Jego wskazań. Z imieniem wielkiego Iljicza na ustach, z głęboką wiarą i bezgranicznym oddaniem potężnej idei, wykuwała i wykuwa młodzież radziecka jasną przyszłość. A wiarę tę dał jej „Ojciec i Syn rewolucji" — Lenin. Całym swym życiem wskazał On młodzieży świata jak należy zwyciężać, idąc od wczesnej młodości jasno wytkniętą drogą.

„Po co się pan buntuje, młody człowieku? Cóż, chce pan przebić głową mur? — pytał Lenina oficer policji.

— Tak, mur, ale przegniły: popchnąć go, a rozsypie się — odpowiedział Lenin.

Ochrana carska pilnie śledziła początek działalności rewolucyjnej 17-letniego Iljicza. Lenin pracuje uporczywie. W kółku Marksistowskim Fiedosejewa w Kazaniu, potem w Samarze — w kółku Sklarenki, tłumaczy na język rosyjski „Manifest Partii Komunistycznej" i uczy się. Mimo niemożności wpisu na uniwersytet zdaje jako eksternista 4-letni kurs prawa w Petersburgu, przygotowując go dzięki wybitnym zdolnościom i wyjątkowej wytrwałości w ciągu jednego roku. Teraz Lenin przerzuca się na arenę szerokiej walki rewolucyjnej, prowadząc lud do zwycięstwa.

Powstaje nowe, wolne życie.

*

III Zjazd Wszechzwiązkowego Leninowskiego Związku Młodzieży. Przemawia Lenin.

„Najważniejsze zadanie młodzieży można wyrazić w dwóch słowach: uczyć się!"

I młodzież radziecka realizuje wskazania Lenina, realizuje je ze zdwojonym porywem, realizuje w walce, nauce i pracy. Pięknie powiedział do młodzieży Stalin, opierając się na wskazówkach Lenina:

„Ażeby budować, trzeba wiele umieć, trzeba opanować wiedzę, ażeby umieć, trzeba się uczyć. Uczyć się z uporem, cierpliwie. Przed nami stoi twierdza; twierdza ta, to nauka, nauka z jej wszystkimi gałęziami. Tę twierdzę musi zdobyć młodzież, jeśli chce być budowniczym nowego życia, jeżeli chce stać się rzeczywistym zastępcą starej gwardii."

Postać Włodzimierza Iljicza Lenina, nauczyciela i przyjaciela młodych, jest nam równie bliska, jak młodzieży radzieckiej, jak całej młodzieży świata walczącego o postęp i sprawiedliwość. Życie Jego i zwycięska idea będą zawsze drogowskazem w naszej walce o wolność, pokój i socjalizm. **Lenin żyje wśród nas!**

*

W 26 rocznicę śmierci W I Lenina odbyły się na uczelniach krakowskich uroczyste akademie. **Młodzież złożyła hołd pamięci zwycięskiego wodza Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji, którego dzieło i myśli stanowią trwały fundament lepszego, szczęśliwego Jutra.**

M. Strużyński

Gdzie sprawny ZAMP
— tam sprawne ZSN-y

Jakie są istotne elementy państwa?

— ...Władza, ludność, terytorium...

— Czy tak?

...Czy rzeczywiście tak? Mówiło się o tym nieraz na zebraniach zespołów, podobnie jak i o charakterystycznych cechach władzy publicznej, interpretacji prawa i różnicy między pozytywizmem prawnym, a pozytywizmem jako kierunkiem filozoficznym. Kto sformułował tezy o funkcjach państwa?... Czy encyklopedia prawa jest nauką?... Co jest istotą państwa socjalistycznego? — Oto pytania, na które kol. **Piekarz, Buczek,** czy **Stafiński** odpowiadają dobrze i wyczerpująco, a kol X i Y — źle.

Prowadzący repetytorium dr. Opałek z góry w pewnym przybliżeniu wie, od kogo i jakiej odpowiedzi należy się spodziewać. Plonowe kreski absencji na listach obecności w czasie zebrań poszczególnych zespołów informują niemal niezawodnie. **Początkowo słaba frekwencja na tych zebraniach, rosnąc z tygodnia na tydzień, dzisiaj sięga 80 proc.** To też nietylko kol. **Oraczówna, Nowak i Rzeczycki** obronną ręką wychodzą z ognia krzyżowych pytań, padających z katedry.

Jeżeli czasami odpowiedź wypada na „kilka głosów" — to, czytelnicy, nie bierzcie tego za brak umiejętności w podpowiadaniu! To jedynie zewnętrzny wyraz polemicznych skłonności ZSN-owców, dla których dyskusja jest powszednim chlebem i stałą formą pracy. Nieskrępowana, a jedynie kierowana przez asystenta, czy opiekuna — rozwija się i ożywia, będąc najlepszą metodą wyjaśniania i przyswajania sobie trudnych i skomplikowanych zagadnień.

•

To wcale nie przypadek, że w ciągu tak krótkiego czasu piszemy znowu o ZSN-ach na wydziale prawa. Piszemy o nich, bo pracują i dają realne wyniki. Wiele innych nie zdołało „wżyć się" w swoje zadania. (Piszemy o tym na innym miejscu). Przyczyny takiego stanu rzeczy są różne: **brak asystentów** (wydz. hum., mat.-przyr., Szkoła Pedagog.), **zły rozkład zajęć uczelni** (uczelnie techn.), **teoretyczne jedynie przeprowadzenie reformy studiów** (humanistyka), **brak skryptów i trudności lokalowe.** W każdym bądź razie jedno powtarza się z niezawodną regularnością: **tam, gdzie nie pracuje ZAMP, tam nie pracują ZSN-y. I na odwrót: gdzie Wydział Szkoleniowy działa sprawnie — tam ZSN-y notują poważne osiągnięcia.**

Na ASP duży krok naprzód

Reorganizacja szkolnictwa artystycznego zaczyna już wydawać swe pierwsze owoce w życiu codziennym krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

O jakie problemy chodziło nam w Poznaniu? Przede wszystkim o dialektyczne podejście młodzieży do twórczości, o związanie jej z człowiekiem, z życiem i czasem. Na wielu młodych ciąży jeszcze tradycja operowania przesłankami filozofii idealistycznej XIX w. a nawet współczesnych wrogich ustrojowi socjalistycznemu zachodnich, irracjonalistycznych kierunków. Kapitalizm przesączył w niektóre umysły nawyk subiektywizmu i aspołeczności, co w konsekwencji doprowadziło do izolacji, a nawet do antyhumanistycznego formalizmu.

Obecnie na ASP zmieniło się wiele. Posiada ona 3 koła ZAMP-u oraz Koło Artystyczne organizujące częste wystawy w świetlicach fabrycznych, celem zbliżenia robotnika do sztuki i poznania jego życia — Prelegenci wyjeżdżają w teren do zakładów pracy. Istnieją dwa zespoły samokształceniowe — jeden w ramach ZAMP, drugi zaś przy ZAKA. Dążą one do zbudowania nowej formy obrazu, odpowiadającej epoce socjalizmu. Ponadto przeprowadza się zebrania dyskusyjne nad aktualnymi pracami kolegów, zawierające krytykę pokutującego czasem jeszcze formalizmu i oceniające osiągnięcia, które zdążają do realizmu socjalistycznego.

Jakkolwiek proces budowania nowej, socjalistycznej sztuki nie może nastąpić nagle, postawiono na tym odcinku duży krok naprzód. Należy żałować tylko, że ZSN-y pracują w chwili obecnej jedynie na pierwszym roku Rysunku Ogólnego.

ARTUR SOBOLEWSKI

O punktualność!

Na stację przychodzimy przed odjazdem pociągu. Jesteśmy wówczas bardzo punktualni, wiedząc, że nie będzie on na nas czekać, że jedna minuta spóźnienia równa się fiasku przedsięwziętej podróży. A jak wygląda sprawa naszej punktualności w innych wypadkach? Niestety — bardzo źle. Pogodziliśmy się z tym już często przyzwyczajeniem, że spóźnienie to nie żaden występek, ale przyjęty „zwyczaj towarzyski" — reguła bez wyjątku. I najgorsze jest właśnie, że nie zastanawiamy się w codziennym życiu nad wartością czasu, którego nam, studentom, najbardziej może brakować. Przez spóźnianie się na wykłady i lektoraty tracimy nie tylko na tym sami, ale również rozpraszamy uwagę innych a spóźniając się na zebrania Kół, każemy nie tylko czekać na siebie punktualnym, ale również zniechęcamy ich do tej punktualności, w wyniku czego często się zdarza, że jakaś grupa osób umawia się np. na godzinę ósmą, a wszyscy z góry wiedzą, że będą dopiero o dziewiątej.

Nauczmy się wreszcie wszyscy punktualności! Nie traćmy niepotrzebnie cennego czasu i nie zabierajmy go innym! (aż)

Ostatni dzwonek

Jesteśmy w połowie roku akademickiego. Kończy się semestr zimowy. Nie zawsze jednak nasze osiągnięcia są proporcjonalne do upływu czasu, wielekroć bowiem notujemy znaczne opóźnienia w pracy.

Jednym z charakterystycznych przykładów akcji, jaka pomijając wyjątki chronicznie dotąd kulała, jest działalność ZSN-ów. Znajdujemy się jeszcze w początkowej fazie ich rozwoju. **Istnieją zespoły, są kierownicy, ale praktycznie nie ma najczęściej współpracy.** Rozumiemy, że natrafiono na liczne trudności, brak harmonogramów, brak doświadczenia itd. itd. ale przyznajmy otwarcie że również **brak było tych sprężystych rąk, które umiałyby przezwyciężyć moment bezwładności wszystkich elementów składowych szybko i stosunkowo sprawnie rozbudowanej machiny.**

Rusza ona obecnie, powoli co prawda, ale nabiera rozpędu (p. wydział prawa). Czas najwyższy — tym bardziej, że przed nami pierwsza próba sprawności: kolokwia i egzaminy posemestralne.

ZSN-y muszą wykazać że dojrzały już do konkretnej formy pracy, że wszystkie dotychczasowe niedociągnięcia potrafią zrekompensować poważnymi rezultatami intensywnego wysiłku.

Uwaga! Uwaga!

WIECZOR ARTYSTYCZNY

Powtórzenie programu
w wykonaniu
zespołów studenckich
(balet orkiestra chór)

w początku przyszłego tygodnia. Szczegóły w prasie codziennej.

Ceny biletów dla studentów — od 60 do 125 zł.

Ilość miejsc ograniczona. Bilety w przedsprzedaży!

ZAPYTUJEMY

Rektorat Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie zastosował w bieżącym roku akademickim nowy i ciekawy system wypłaty stypendiów, mający widocznie na celu pobudzenie studentów do intensywniejszej nauki. Polega on na tym, że za niezdanie kolokwium lub niezłożony egzamin potrąca się ze stypendium pewną określoną sumę. Zapytujemy:

1. Czy odpowiednie zarządzenia Ministerstwa Oświaty nie regulują, zdaniem Rektoratu PWSP, dostatecznie sprawnie kwestii rozdziału i wysokości stypendiów?

2. Na jakiej podstawie stosowany jest wyżej wymieniony system?

3. Na co wydatkowane są kwoty potrącone samowolnie z dotacji stypendialnych?

REFLEKTOR

MOTTO: „Z tamtej strony wody treść wykładu tonie
Gdybym miał łódeczkę, popłynąłbym do niej...
Ani ja łódeczki, ani wiosełeczka,
Utonie, utonie cały sens w słóweczkach..."

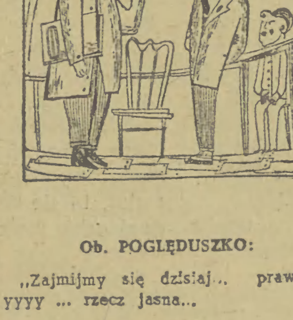

Ob. POGLĘDUSZKO:

„Zajmijmy się dzisiaj... prawda... yyyy ... rzecz jasna...

STUDENCI:

(Rzecz jasna — zajmują się).

Ob. POGLĘDUSZKO:

„To skandal... Brak przygotowania... Zgłosi się pan za miesiąc... Rzecz jasna!

(Reflektor — rzecz jasna — rażący przesadą — gaśnie).

Odpowiedzi Redakcji

Kol. R. Cieślewicz (ASP). Dziękujemy za wykonanie winiety tytułowej i wszystkich rysunków do bież. numeru naszego pisma. Liczymy na dalszą współpracę.

Kol. Kol. „Tadeusz", „He", R. Kaliński, Tadeusz M. Materiał nadesłany wykorzystamy. Prosimy o współpracę.

Kol. B. Koleśnikow. Zgłoście się do redakcji w godzinach dyżurów.

*

Podajemy do wiadomości naszych korespondentów, że materiał do numeru winien być nadsyłany do poniedziałku, godz. 13.

Piszcie o wszystkich kwestiach powstających na uczelniach, w stołówce lub domu akademickim. W „Głosie Akademika" znajdziecie swego przyjaciela.

po nitce do kłębka

W głowie czy w nogach?

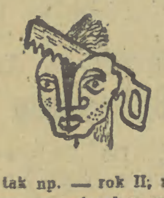

Pech z marnotrawstwem czasu! Rektorat AH wpadł na jedyny w swoim rodzaju pomysł „racjonalizatorski". Dwa wykłady o tej samej godzinie. I tak np. — rok II; zgodnie z rozkładem ma we wtorek w godzinach 9—11 ekonomikę rolnictwa, a jednocześnie język rosyjski, we czwartek zaś od 11 do 13 — skarbowość i języki. Większość studentów narzeka. Ślamazarom brak widocznie pomysłowości. Należy przepołowić się natychmiast! Tylko kwestia techniczna: w jaki sposób? Jeżeli wzdłuż — na każdym z wykładów znajdzie się półgłówek, jeżeli zaś w poprzek — nie wiadomo, na którą z prelekcji posłać głowę, a na którą ... nogi.

O dzidź miły, o dokienka

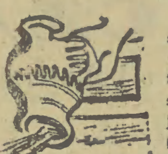

Zakochani starają się okno dyskretnie zasłaniać... Romantycy otwierają je szeroko, wzdychając do gwiazd... (filmowych)... Jednym słowem okno jest powodem trosk lub radości. Ale nie tylko to. Jeśli chodzi o okna II Domu Akademickiego, można śmiało powiedzieć, że są one powodem niepokoju ... przechodniów. Nigdy nie wiadomo, co ci na głowę spadnie lub ile wody spłynie... Możliwości jak praktyka wykazała — bardzo rozległe, a zwyczaje niektórych kolegów bardzo zastanawiające.

Jak to na AGH bywa..

Wyczyny sportowe zawsze budzą uznanie. Prasa publikuje entuzjastyczne sprawozdania, zamieszcza fotografie. Zgodnie z tym zwyczajem donosimy:

Na AGH (III piętro) odbyły się ostatnio zawody w ... podnoszeniu nóg (w celach sportowych!). Chodziło o to, kto wyżej zabrudzi butem świeżo odnowioną ścianę korytarza. Przy wyrównanej klasie uczestników, pierwsze miejsce zajęło ex aequo 8-miu kolegów. Wobec łudzącego podobieństwa wszystkich zawodników zamieszczamy zdjęcie reprezentanta obok.

...Z nocnej wracali wycieczki...

Nie wiem, czy to przypadek, przyzwyczajenie, czy może pociąg... (ktoś właśnie akurat z... pociągu...). Dosyć na tym, że niektóre koleżanki z „Jedności" wracają niekiedy późno do domu (n. b. bardzo, a bardzo rzadko). Nie o to chodzi — raczej o coś innego — „wracają głośno". Prawdę mówiąc — idą cicho, ale mówią przy tym głośno... No, nie odrazu głośno... Zaczyna jedna półgłosem, następna stara się coś wytłumaczyć trochę głośniej ... trzecia uśmiecha się na wspomnienie czegoś tam, a że wspomnienie jak złoto, śmiech dźwięczy srebrem... aż dudni. Najgorsze jednak że nie rozumiejące życia sąsiadki pienią się ze złości, lub głęboko wzdychają. Podobno i jedno i drugie jest niewskazane przed egzaminem, nie mówiąc nic już o względach zdrowotnych.

Sąd ostateczny...

Podobno trąby jerychońskie mają wszystkich obudzić ze snu. Jeśliby jednak nawet i obudziły wszystkich — to ob. portiera z Domu Akademickiego przy ul. Wybickiego 2 na pewno nie. Raczej, rzekłbym, pobudzą go do gromkiego okrzyku: „zaraz! zaraz!" po to, aby zasnął znowu... Gdyby wspomniane trąby miały grzmieć dwa razy — zawołałby on następnie: „Już! Już!" i spałby dalej. A trudno wymagać od archaniołów, by miały być tak uparte jak studenci, którzy niepokoją godzinami nieszczęśnika, aż do skutku.